GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 44. Chicago, Illinois, Czwartek 3-go Listopada, 1898 roku. Rok 26.

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PRZEGLĄD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

Sułtan dał cesarzowi niemieckiemu bardzo cenną koncesyą.

KONSTANTYNOPOL, Turcya, 28 paźdź. — Co dopiero odebrałem zapewnienia — pisze korespondent "Chicago Record" p. George Ade — że sultan udzielił cesarzowi Wilhelmowi ważną koncesyą na pobudowanie przez niemieckich inżynierów, niemieckim kapitałem, drogi kolejowej przez całą Azyą Mniejszą. Kolej ta, gdy będzie skończoną, okaże się być ogromnego handlowego znaczenia tak dla Turcyi jak i dla Niemiec, ponieważ da Konstantynopolowi bezpośrednią rejlsową drogę do zatoki perskiej od Ismud, które to miasto już jest połączone koleją z Anatoli, naprzeciw Konstantynopolowi nad Bosforem. Tym sposobem stolica turecka zdobędzie krótką drogę komunikacyjną do Indyj.

* * *

Konferencya anti-anarchistyczna w Rzymie.

RZYM, Włochy, 28 paźdź. Ostatecznie zostało zadecydowanem, że konferencya anti-anarchistyczna mocarstw od będzie się w Rzymie dnia 24 listopada. Nie ma żadnego programu ułożonego ani też żaden nie zostanie naprzód przysposobionym.

* * *

Podróżnik Marchand jedzie do Kairu.

KAIR, Egipt, 28 paźdź.— Na statku tu dotąd płynie major Marchand, dowódzca wyprawy francuzkiej, jaka dotarła do Fashody. Podobno major Marchand uznał, że koniecznem jest jemu samemu przybyć do Kairu i przesłać telegraficznie resztę raportu o swoich eksploracyach swemu rządowi w Paryżu. W zastępstwie nad siłą francuzką w Faszodzie, komendę objął kapitan Germain.

* * *

Plaga bubonicza w Samarkandzie.

PETERSBURG, 27 paźdź. Przyznawają teraz, że epidemia panująca w Samarkandzie jest prawdziwą plagą boboniczną (dżumą). Śmiertelność jest bardzo wielką.

* * *

Sprawa Dreyfusa wznowiona.

PARYŻ, Fracya, 28 paźdź. Proces Dreyfusa, stósownie do decyzyi Sądu Kasacyjnego, zostanie wznowionym. Prokurator generalny Mariaon w swej mowie przed sądem zażądał, że nietylko niesłusznie skazani mają być przywróceni do czci i wolności, ale że winni powinni zostać surowo ukaranymi. Słowa te wywołały przerażenie w kołach wojskowych, albowiem jest wiadomem, iż mocno skompromitowanymi są dwaj generałowie armii i dwaj ex-ministrowie. Anti-dreyfusici zostawają temi krokami przyprowadzani prawie do szaleństwa.

* * *

Wszystkie mocarstwa będą reprezentowane na konferencyi rozbrojenia się.

LONDYN, Anglia, 29 paźdź. Donoszą z Petersburga, że wszystkie mocarstwa przyjęły zaproszenie cara na wysłanie delegatów na proponowaną konferencyą rozbrojenia się.

Każde mocarstwo reprezentowane będzie przez trzech delegatów i będzie to prawdziwe zebranie dyplomatyczne warte do podania do kroniki, co do liczby przedstawicieli.

* * *

Kilku więcej muzułmanów zostało ściętych.

KANDIA, na Wyspie Kreta, 29 paźdź. — Pięciu muzułmanów więcej, którym udowodniono winę brania udziału w rzezi brytyjskich żołnierzy na d. 6go września — zostało, dzisiaj straconych. W dodatku do tego czterech baszy bożuków zostało skazanych na 20 lat ciężkich robót.

Od czasu odjechania sobie wojska tureckiego, codzień pewna liczba winowajców muzułmanów zostaje odkrywaną.

Telegramy z hiszpańskich arsenałów marynarkowo-wojennych jardów, wykazujące, że Hiszpanie nic zgoła nie robią.

KARTAGENA, Hiszpania, 30 paźdź. — Niema tutaj żadnego znaku czynności militarnej lub marynarkowej, chociaż Kartagena jest miastem mającem najgłówniejszy hiszpański arsenał i dok jardy. Kilka torpedowców i niszczycieli torpedowców, należących do floty Camary, leżą w przystani rozebrane i opuszczone, z załogami częściowemi i tylko z kilku oficerami sztabowymi. Okręty te wojenne tutaj są w stanie niepogotowia a oficerowie i marynarze dostali nieograniczony urlop ze względów oszczędzania pieniędzy. Praca nad fortyfikacyami, rozpoczęta przy kończeniu się wojny, jest całkiem zarzucona. Jest rzeczą wartą śmiechu myśleć, że Hiszpania jest gotowa od nowa wszcząć wojnę.

KADYKS, 30 paźdź. — Specyalne badania poczynione wykazują, że hiszpański admirał stara się utrzymać okręty wojenne, jakie ma pod swoją komendą, w dość dobrym porządku, lecz brak pieniędzy, jaki się daje uczuwać dotkliwie, pomimo ponawianych próśb do Madrytu zasełanych, bardzo jest mu na przeszkodzie. Zabrałoby najmniej miesiąc czasu przysposobić tutaj do akcyi: 1 okręt bojowy, 2 krążowniki, 1 niszczyciela i 4 torpedowców. Jedyny widoczny tutaj ruch jest w szopach Hiszpańskiej Kompanii Trans-atlantyckiej, sposobiącej się ze swemi parowcami na przywiezienie do Hiszpanii chorych i rannych żołnierzy hiszpańskich z Kuby. Gorzko się tutaj użalają w rządowych i prywatnych jardach budowniczych okrętów na to, że praca stopniowo zostaje zarzucaną w procesie budowy, z powodu braku pieniędzy w skarbcu państwa.

FERROL, 30 paźdź. — Tutejszy arsenał i dokjardy są w stanie zupełnego spokoju, lubo marynarkowe i lądowe środki obrony są tutaj dalej doprowadzone, jak w którem kolwiekbądź innem mieście hiszpańskiem. Ferrol mógłby dostarczyć 1 okręt bojowy, 1 krążownik i kilka kanonierek, gdyby nie to, że brak armat i zapasów wojennych czynią je bezużytecznemi. Brak tutaj tak wielki węgla, jak jest brak wielki w Kartagenie i Kadyksie.

Zatarg francuzko-angielski o Fashodę w Afryce.

Rząd brytyjski zezwoli tylko na wolność handlu.

LONDYN, 28 paźdź. — Dzienniki tutejsze, jak "Times," "Daily Mail" i w ogóle cała prasa, — są jednomyślnego zdania, że Anglia nie może Francyi ustąpić ani jednej piędzi ziemi, i że może tylko Francyi pozwolić na prowadzenie swobodnie handlu, jak wolno będzie wszystkim innym narodom, lecz bezwarunkowo pod zwierzchnictwem Wielkiej Brytanii.

Tak dyplomaci, jak i publiczność, jest opinii, że sprawa o Fashodę da się załatwić na drodze dyplomatycznej, bez wojny.

Dzisiaj popołudniu przyjechał tutaj gen. Kitchener, pogromca derwiszów pod Omdurman. Na dworcu przyjęty i powitany został przez naczelnika sił zbrojnych całej Wielkiej Brytanii generała lorda Wolseley i innych wysokich wojskowych oficyalistów. Lud cały powitał bohatera egipsko sudańskiego z wielkim zapałem.

Angielski okręt wojenny wypłynął z brytyjskiej Ameryki do wysp Francyi w Pacyfiku.

VANCOUVER, British Columbia, 30 paźdź. — Niezwykła czynność, huk i stuk — panuje w Esquimault, B. C., angielskiej stacyi marynarkowo-wojennej na północnym Pacyfiku. Siedm okrętów wojennych należących do tej stacyi, które były rozsypane w różnych stronach, zostały pospiesznie zwołane do gromady na podstawie nadeszłych tutaj cyfrowych depesz. Równocześnie rozpoczęto zaraz czynne przygotowania do postawienia wszystkich okrętów wojennych na stopie wojennej, podczas gdy marynarze spieszą na pociągach kolejowych tutaj dla utworzenia potrzebnych załóg i dla doprowadzenia liczby marynarzy do pełnego wymagania bojowego.

Jedyny stanowczy rozkaz o jakim wiadomo, że wyszedł z Brytyjskiego Wydziału Wojny jest ten, że okręt wojenny jej królewskiej mości "Amphion" ma popłynąć natychmiast do Wysp Towarzyskich, będących posiadłością Francyi w Morzu Południowem. "Amphion" wypłynął w drogę dzisiaj rano.

Ruch ten wykazuje, że zamysłem jest Wielkiej Brytanii zaatakować Francyę na kilkunastu punktach jednocześnie, w przypadku wybuchu wojny pomiędzy Francyą a Anglią. Co dodaje do potwierdzenia, jest ta wiadomość, że jeden okręt wojenny brytyjski wypłynął z Victorii do Tahiti, kolonii francuzkiej, a inne okręty wojenne angielskie mają dostać podobne rozkazy.

Anglia zbiera "latającą eskadrę" na posłanie do Gibraltaru.

LONDYN, 30 paźdź. — Dzisiaj panowała jak najżywsza czynność w Devonport, gdzie się znajdują największe arsenały Wielkiej Brytanii i dwa największe i najpiękniejsze drajdoki z całego świata.

Rząd zgromadza "eskadrę przypadkową," czyli "eskadrę latającą," która ma popłynąć do Gibraltaru.

Rząd zamówił 200,000 ton węgla.

Przypłynęły tutaj mimo okropnego wichru: 2giej klasy okręt bojowy "Colossus" z Holyhead, 1ej klasy okręt bojowy "Howe" z Queenstown, i 1ej klasy okręt bojowy "Benbow" z Greenock.

Krążownik 3ciej klasy "Caliope," który płynął do Wysp Kanaryjskich, został niespodziewanie doścignionym i dostał rozkaz powracać do Plymouth.

Dziennikom angielskim nie wolno nic podawać o gorączkowem sposobieniu się Anglii do wojny.

LONDYN, 1 listopada. — Dziennik "Daily Mail" dzisiaj rano nie podaje żadnych wiadomości o przygotowaniach wojennych Anglii, wyjaśniając tę cichość tem, że odebrał list od Wydziału Wojny upraszający o nie podanie "nic takiego coby mogło być użytecznem dla wroga."

"Zamierzamy dzisiaj się wywiedzieć," pisze "Daily Mail," "od Wydziału Wojny i Admiralicyi akurat jakie nowiny jest wolno podawać."

"Daily Mail" potwierdza raporty o nieporównanej czynności we francuzkich dokjardach, zwłaszcza w Tulonie, gdzie fortece nadbrzeżne robią próby z melinitem przeciw staremu jednemu działowcowi.

Większość dzienników jest zapełniona rzekomymi przygotowaniami wojennymi, mimo faktu, że władze starają się ażeby nie było nic podawanem o takowych a nawet zaprzecza iż ich wcale niema.

Wczoraj (w poniedziałek) odebrano w Dover nagły rozkaz na próbne zmobilizowanie sił obrony. Wszystkie wyżyny i twierdze zostały raźnie zajęte i w sposób dający zupełne zadowolnienie.

Arsenał w Woolwich jest pędzonym codzień do 11ej godziny w nocy, rząd bowiem dał wielkie obstalunki na armaty, latarnie-śledzące i inne marynarkowe rynsztunki.

O ile wiadomo tutaj, Rosya przez swego kanclerza hr. Murawiewa zapewniła Francyą o swej życzliwości i pomocy i że będzie dzielnie stoić po stronie Francyi skoro się rozpocznie wznowienie całej kwestyi egipskiej. Stanowisko to Rosyi bardzo jest pocieszającem dla Francuzów i niezawodnie jest powodem, że Anglia tak się energicznie a nieustannie zbroi.

Nadeszła tutaj ważna wiadomość, że cesarz niemiecki, zatrwożony niebezpiecznem stanem spraw w Europie, skrócił swoją wycieczkę, nie odwiedzi Syryi, lecz powróci czemprędzej, głównie z powodu komplikacyj francuzko brytyjskich.

Zbliżenie się Niemiec do Turcyi gniewa mocno Rosyą a ponieważ dzisiaj prasa i opinia publiczna w Niemczech jest za Anglią, więc łatwo może przyjść do porozumienia się Anglii i Niemiec przeciw Francyi i Rosyi.

Pielgrzymka niemieckiej pary cesarskiej z orszakiem do Ziemi Swiętej.

Kajzer niemiecki przyjechał do Palestyny.

HAIFA, Palestyna (w Azyi), 25 paźdź. — Cesarz i cesarzowa niemiecka przybyli tutaj dzisiaj w południe i wyszli na ląd po południu.

Miasto było strojnie udekorowane, z każdego domu powiewały chorągwie niemieckie i tureckie. Wojsko tureckie stało szeregami po ulicach a kapela pułku konnicy zagrała hymn niemiecki w czasie, gdy cesarz i cesarzowa wychodzili na ląd.

Po wylądowaniu ich moście weszli do powozów i zostali powiezieni do Góry Karmel, u której spodu znajduje się ulokowana niemiecko amerykańska kolonia misyjna.

Przybycie do Jaffy.

JAFFA, Palestyna, 27 paźdź. Ich moście cesarscy niemieccy przybyli tutaj dzisiaj po południu o g. 5ej, eskortowani przez wielką kawalkadę Arabów i przez konnicę turecką. Towarzyszyli im także: vali Damaszku i gubernatorowie Jafty i Jeruzalem z wielkiemi świtami. Ogromna rzesza krajowców przybyła z wielkich odległości na spotkanie.

Jednocześnie niemiecka eskadra opuściła Haifa i popłynęła siłą pary w linii prosto padłej z pochodem ich mości na lądzie, który był nieco powolnym, z powodu natury kraju.

Wczoraj cesarz Wilhelm i cesarzowa Augusta Wiktoria, jego małżonka, zwiedzili Cezareją i równinę Szaron.

Słowa cesarza do katolików niemieckich.

HAIFA, Palestyna, 28 paźdź. W odpowiedzi na adres powitalny katolików niemieckich w Palestynie, cesarz niemiecki wyraził się, iż cieszy się, że "moi katoliccy poddani mogą być zawsze pewnymi mojej cesarskiej protekciy kiedykolwiekbądź i gdziekolwiekbądź będą jej potrzebowali."

(Tak mówi za granicą swego kraju a u siebie przychyla się do uciskania narodowego i religijnego. Zawsze to jest u Prusaków: że inaczej mówią a inaczej czynią. Pięknie mówią a złe broją. Przyp. Red.)

Cesarscy goście wkroczyli do Jeruzalem przez bramę Jaffa.

JERUZALEM, Palestyna, 29 paźdź. — Cesarz Wilhelm i cesarzowa Augusta Victoria, ze swemi świtami, przybyli w zupełnem zdrowiu do obozowiska tuż poza obrębem miasta. O godz. 11ej ich moście weszli przez bramę Jaffa a o godz. 3ciej zwiedzili Kościół Świętego Grobu. Ulice przedstawiały ożywiony widok a budynki były wystawnie ustrojone.

Cesarska para w Jeruzalem.

JERUZALEM, 30 paźdź.— Przybycie niemieckich ich mości do miasta dokonane zostało przez tryumfalne łuki i wśród chorągwi, girlandów i wciąż wzrastającego tłumu, który okazywał w każdy sposób swój zapał i uciechę.

Uroczyste wejście przez bramę Jaffa oznajmionem zostało przez huk armat w cytadeli, gdzie także turecka kapela odegrała niemiecki hymn narodowy.

Od Wieży Dawida, cesarz i cesarzowa pieszo podążyli w pośród grzmotów radosnych okrzyków do Kościoła Świętego Grobu, gdzie przyjęło ich duchowieństwo katolickie, greckie i armeńskie, których patryarchowie przedłożyli cesarzowi Wilhelmowi adresy wychwalające pobożność cesarza Wilhelma. Za to cesarz po później nadał wszystkim patryarchom dekoracye.

Następnie ich moście podążyli do niemieckiego ewangielickiego kościoła, gdzie pastor przedłożył — adres.

O g. 6 ej wieczorem (w sobotę), odbyła się recepcya w konsulacie niemieckim, po później nastąpiła ogólna iluminacya miasta Jeruzalem z paleniem i puszczaniem ogni sztucznych.

Dzisiaj para cesarska udała się na nabożeństwo do ewangielickiego kościoła w Betlejem, potem zaś odwiedzili Kościół Narodzenia.

Pogoda dziś tutaj jest śliczna i wszędzie panuje jak największy zapał.

Cesarz skróci swoją wycieczkę po Ziemi Świętej z powodu poważnego stanu w Europie.

JERUZALEM, 31 paźdź. Cesarz i cesarzowa Niemiec skracają swoją wizytę do Ziemi Świętej. Zrzekli się wycieczki do Jerycho, z powodu zawikłań europejskich i prawdopodobnie nie zwidzą także Syryi.

Rokowania pokojowe.

Hiszpanie ustąpili.

PARYŻ, Francya, 26 paźd. — Na łącznym mityngu komisyi pokojowej, dzisiaj komisarze hiszpańscy przyjęli warunki amerykańskie, co do długu kubańskiego, tj. że Ameryka nie przyjmie na siebie ani jednego centa długu — atoli pod tym warunkiem, że jeźliby nie została ugoda zawartą w całości, to powyższe przystanie czyli ugoda nie będzie obowiązywała Hiszpanii tak co do Porto Rico jak i Kuby.

Ustąpienie to komisarzy hiszpańskich, tym sposobem załatwia pierwsze dwa paragrafy stanowczego traktatu pokoju.

Jutro na porządek dzienny przyjdzie sprawa Wysp Filipińskich. O ile tu wiadomo, Hiszpania będzie uporczywie obstawała przytem, ażeby Stany Zjednoczone podjęły się na siebie 40 milionów dolarów długu filipińskiego w razie gdyby Stany Zjedn. chciały zatrzymać na własność wszystkie Wyspy.

Amerykanie zażądali, ażeby Hiszpania zrzekła się na korzyść Ameryki zwierzchnictwa nad wszystkiemi Filipinami.

PARYŻ, 31 paźdz. —Amerykańscy komisarze dzisiaj zażądali ustąpienia Ameryce całego filipińskiego archipelagu, na łącznej sesyi Komisarży Pokoju.

Żądanie amerykańskie zostało podane na piśmie i zawiera przytem wzmiankę, że rząd amerykański przyjmie na siebie taką część długu filipińskiego jaka została użytą na budowle i ulepszenia dla dobra wysp, lecz nie podejmie się ani jednego centa wydanego przez Hiszpanią na stłumienie powstania krajowców.

Dług filipiński, zaciągnięty i zagwarantowany przez Hiszpanią wynosi 40 milionów dolarów, lecz z tego blizko tylko 2 miliony dolarów poszło na publiczne ulepszenia. Te 2 miliony rząd amerykański chce na siebie przyjąć albo Hiszpanii w złocie gotówką odpłacić.

Komisarze hiszpańscy wysłuchali spokojnie zażądania amerykańskiego a potem poprosili o czas do piątku. Chcą się skomunikować z Madrytem, zanim przystaną na amerykańskie żądanie co do Filipin.

Panuje ogólne przekonanie, że Hiszpanie przystaną na wszystkie żądania amerykańskie, tak jak zostaną takowe przedłożone.

Kryzys anglo-rosyjski i sprawa Chińska.

PEKING, Chiny, 29 paźd. —Panuje ogólny pochód wojsk chińskich ku wybrzeżowi zatoki Pi Czi Li. Przypisują to obawie rządu chińskiego, że które z mocarstw cudzoziemskich zamierza zająć w posiadanie drogę kolejową.

Jaskinia Potępieńca.

POWIEŚĆ

PRZEZ

Fr. Xaw. Tuczyńskiego.

(Ciąg dalszy.)

Stolnik stanął i rozśmiał się na cały głos.

— Ha! ha! ha! waćpan serca kobiet nie znasz, jak się zdaje, chociaż w Paryżu nabyłeś niejakiej wprawy. Waćpan przecież musisz wiedzieć, że kobieta nie zawsze tego kocha, komu sprzyja. Co się zaś tyczy mej ojcowskiej powagi, wiem, że córka moja uszanować ją potrafi, jednakże zmuszać jej nie będę, bom przekonany, że takie małżeństwo nie zawsze na dobre wychodzi. A jestem z innej strony przekonany, że moja córka nigdy serca swego nie odda osobie jej niegodnej, że pamiętna na mitry w herbie, rodu swego nie splami. Pomów zatem waszmość z panną, a zarazem postaraj się również o słowo matki.

Cześnikiewicz jeszcze raz ucałował rękę Stolnika, a potem odszedł, gdyż Stolnik o tej porze zwykle konno wyjeżdżał. Poszedł prosto do salonu, w którym teraz panna Celina zwykle przebywała i albo malowała, albo też grała na fortepianie. Zastał ją rzeczywiście, ale bezczynną. Siedziała przy oknie, głowę podparła na prawej ręce i tak zdawała się być w głębokich myślach zatopioną. Szelest otwierających się drzwi, zbudził ją z marzenia. Obróciła się i lekki wyraz niezadowolenia przebiegł jej po licach, ale Cześnikiewicz tego nie spostrzegł. Prosił ją więc zaraz do fortepianu. Celina jednak odmówiła.

— Pani! — rzekł Cześnikiewicz po małej chwili, — takeś się zmieniła, że cię teraz ani nie poznaję. Nic cię nie bawi, ani muzyka, ani żadna inna zabawa; cóż się z panią stało?

Celina zwróciła na niego swe oczy.

— Nie rozumiem pana, — odrzekła, — któż panu powiedział, że mnie nic nie bawi? Czyż pan sądziłeś, że zawsze będę dziecinną? Czasy się zmieniły, ale nie ja—i co bardzo naturalnie z postępem czasu i ja... spoważniałam.

Cześnikiewicz znowu tego nie zrozumiał. Spoważniała?.. i sama to powiada?.. cóż to znaczy?

— Proszę pani! — zapytał, jak to rozumiesz, czyli cóż to znaczy, żeś spoważniała? Bez przyczyny nic się nie dzieje, dla tego i tu powinna być przyczyna, której ja odgadnąć nie mogę.

— Zaraz panu wytłomaczę. Oto poznałam więcej serc ludzkich, a to bardzo poucza! — dodała z przyciskiem.

Cześnikiewicz się rozśmiał.

— Istotnie pani spoważniałaś tak, że jak jaki filozof już badasz serca ludzkie. I moje zbadałaś już pani? Wolno się zapytać, jaki sąd wypadłby z jej filozoficznych ustek dla mego serca?

Celina nic na to nie odpowiedziała.

— Niechże się dowiem! — nalegał Cześnikiewicz żartobliwie.

— Lepiej się pan nie pytaj, — odpowiedziała po małej chwili Celina.

— A to czemu?

— Bo mógłby się mój sąd panu nie podobać!

— Ho! ho! tak?

Na te słowa zaczął się śmiać. Nie wierzył bowiem, aby Celina miała niepodchlebny sąd o nim wydać, bo był przekonanym, że wie o jego zamiarach, że może nawet domyśla się rozmowy ze Stolnikiem, a może nawet...

Zapytał się znowu z uśmiechem:

— Więc moje serce wywarło wpływ na usposobienie pani?

— Naturalnie!

— A inne serce także?

— Naturalnie!

— Wolno się zapytać czyje? Może.. może.. cygana! — dodał żartem.

Celina nic nie odpowiedziała, tylko spojrzała nań groźnie.

— Więc poznałaś także i jego serce? — ciągnął dalej Cześnikiewicz tonem żartobliwym.

Celina jeszcze nie odpowiadała.

— Jaka szkoda, że mnie pani nie chcesz pouczyć o jego sercu. Sądzę, że musi być wyborne, gdyż on jest perła pomiędzy wszystkimi cyganami. Powiedz mi pani, w jakim stosunku znalazłaś jego serce do mego?..

— Jak złoto do polnego kamienia! — powiedziała szybko Celina.

Cześnikiewicz się rozśmiał.

— Ha! ha! ha! Zażartowałaś pani ze mnie, ale dobrze mi, bo na co się pytałem. Moje serce i uczucia, które w mem sercu tleją, są pani znajom..

— Przepraszam pana, — rzekła przerywając szybko Celina, — zapomniałam, mama na mnie czeka, muszę się oddalić!

To mówiąc powstała i ukłoniwszy się Cześnikiewiczowi, odeszła.

Cześnikiewicz chwilę popatrzał za nią, mając jeszcze na języku niedokończony frazes, potem się rozśmiał i rzekł:

— Dalibóg, ona mnie kocha!

Zaświsnąwszy piosenkę, schwycił za czapkę i wyszedł ze solonu.

Po rozmowie z panną Celiną, wyszedł Cześnikiewicz ze zamku i kazał sobie okulbaczyć konia, aby się również przejechać. Wprawdzie powietrze nie było po temu, bo chmury coraz się zgęszczały, wiatr powstawał coraz gwałtowniejszy, jednakże Cześnikiewicz na to nie uważał.

— Zabawna to była rozmowa! — mówił sam do siebie. — Rozumiem wszystko... gniewa się na mnie o tego przeklętego cygana. Mam pewnie mało uczucia dla niego... ha! ha! ha! zjadł djabła i cygan. Sympatyzować z nim nie myślę, chociażby świat cały klękał u stóp jego, raczej wyszukałbym mu stósowną nagrodę, to jest gałąź — suchą.. Ona mnie kocha, jestem tego pewny, ale dla czegóż mnie tak drażni?

Konia przyprowadzono, Cześnikiewicz wsiadł i zawrócił ku bramie. W tem wzrok jego padł na okno komnaty, w której cygan jeszcze mieszkał. Ostatni siedział właśnie w oknie i jak najspokojniej patrzał na Cześnikiewicza.

— Ha! łotrze! — pomyślał Cześnikiewicz, — niedługo będziesz mi tu zawadzał! Pójdziesz do djabła, od któregoś przyszedł!

To wymówiwszy, wspiął konia ostrogami i puścił się w stronę, dokąd Stolnik przed chwilą odjechał. Ujrzał go też niedługo jadącego stępem na alei.

Stolnik był zamyślony.

Cześnikiewicz zbliżył się i jadąc jeden obok drugiego, obojętną toczyli rozmowę.

— Pan Miecznik długo o sobie znać nie daje, — rzekł Stolnik, — a ciekawy jestem bardzo, czy przeczucia jego się ziściły. Daj Boże, aby jakiego nieszczęścia tam nie było. Otóż trzeba będzie wysłać posłańca na zwiady. Cóż waszmość na to?

— Bardzo słusznie, bardzo! — odpowiedział Cześnikiewicz. — Z tem wszystkiem pozwalam sobie powiedzieć, że chociażby się tam wydarzyło jakie nieszczęście, to nie uwierzę, aby pochodziło od owego widziadła w jaskini.

— No! i ja w to nie wierzę! — odrzekł Stolnik, — i waszmość przyznasz mi zapewne tyle wykształcenia! Zapewne — świat nasz od cudów nie jest wolnym, ale cuda nie będą się kryły po jaskiniach, ani nie przybiorą na siebie postaci starej, przykrej baby.

Cześnikiewicz się rozśmiał.

— Naturalnie! — rzekł wesoło, cud ukryłby się raczej w postaci pięknej dziewczyny, bo i tak powiadamy: cudowna dziewczyna! a nie: cudowna baba!

Stolnik brwi namarszczył; nie podobała mu się ta trawestacya swej myśli.

— Nie żartowałem bynajmniej, — rzekł chmurnie, — a mianowicie nie w tym sensie, jak to waszmości przyszło do głowy. O innym ja cudzie myślałem. Wiesz waćpan, co się działo za Szweda w Częstochowie? — otóż takie i tym podobne cuda miałem na myśli.

— Ja znowu myślę, — odparł Cześnikiewicz, — że ten i temu podobne cuda, to są tylko pobożne podania, przesądy z dawnych ciemnych czasów pochodzące, a nie mające żadnej...

— Co waść sobie myślisz? — przerwał mu groźnie Stolnik, — proszę mi o tem nigdy nie wspominać! Jeśli waćpan nie szanujesz tego, co twoi przodkowie za święte uważali i czcili, to wyparłeś się wszystkiego, co narodowe. Mnie przynajmniej proszę o tem nie gadać; urodziłem się z tem przekonaniem i z tem przekonaniem pragnę umrzeć.

To mówiąc wspiął konia ostrogami i kłusem pojechał. Cześnikiewicz nie spodziewając się takiego skutku, zatrwożył się, aby Stolnik na seryo się nie rozgniewał. Podjechał więc bliżej.

— Mości Stolniku! — rzekł z uszanowaniem, — jeśli mówiłem o przesądzie, to nie dla tego, abym wiarę przodków moich chciał wyśmiewać, owszem szanuję dawne przekonania...

— Ale ich nie podzielasz! — przerwał mu znowu Stolnik, — wiem o tem. Chociaż w nadziei kochanej Rzeczypospolitej ludzie wierzą jak dawniej, to w krajach cudzoziemskich już inaczej nauczają. Wyrzucają Boga, każą się kłaniać prostemu rozumowi, jakby rozum ludzki był nawet coś wyższego od samego Stwórcy. Cóż z tego za skutki? Moralność podkopana nigdy dobrych owoców wydać nie może. We Francyi zepsucie aż do obrzydliwości, wywoła wkrótce bunty i rozboje, król sąsiedni napełniony zasadami Woltaira, tchnie tylko za zaborami, a głosząc wolność i idee humanistyczne, trzyma kraj swój w despotyzmie. Oto są skutki niewiary waszej... Teraz zakończmy, bośmy już w domu.

Wjechali w bramę, zsiedli z koni i udali się na pokoje.

Już też zmrok gęstniał coraz mocniej, deszcz zaczął padać, a wiatr coraz większą wyprawiał muzykę.

Stolnik z Cześnikiewiczem udali się do komnaty, przeznaczonej na kancelaryę. Niedługo też, stósownie do rozkazu, przyszedł podstarości. Skłonił się nizko i w milczeniu czekał rozkazu. Stolnik wyjął z biórka spory wór dukatów, wysypał na stół, odliczył pięćdziesiąt i rzekł do podstarościego:

— Chodź waćpan bliżej!

Podstarości się przybliżył.

— Jutro każesz waćpan odejść owemu, jak go tam nazywacie, cyganowi. Poprzednio zapytaj go, czyby nie chciał w moich dobrach przyjąć jakiegokolwiek zajęcia — jeśli odmówi, to może odejść, a Waćpan wręczysz mu te oto pięćdziesiąt dukatów i dasz mu nowy całkiem ubiór, który przyślę wkrótce przez mego szatnego.

To rzekłszy skinął na znak odejścia. Podstarości wyszedł. Cześnikiewicz siedział zadumany; coś mu poszło w niesmak, bo zdawał się być zagniewanym.

— Mości panie Stolniku, — rzekł gdy podstarości się oddalił, — pięćdziesiąt dukatów dać takiemu łajdakowi, który w życiu może kilku złotych nie posiadał, to zanadto wspaniałomyślności.

Stolnik stanął przy biórku, wetknął rękę za pas, i rzekł dumnie.

— A cóż, Mości Cześnikiewiczu, czyż życie córki Stolnika Turajskiego niżej cenisz od marnych pięćdziesięciu dukatów?

— Broń Boże! broń Boże! — odpowiedział szybko Cześnikiewicz, — życie panny Celiny, Stolnikownej Turajskiej, jest więcej warte, jakbym mógł nawet powiedzieć. Lecz cóż obleci świat cygan ma za związek z życiem panny Celiny?

— Ha! ha! ha! — śmiał się Stolnik, — czy Waść zapomniałeś o tem, co zaszło? Waść krótką masz pamięć!

— O nie, nie zapomniałem, — odpowiedział Cześnikiewicz, — tylko zasługę cygana nie tak wysoko cenię, czyli raczej nie ma on żadnej zasługi, bo byłoby się bez jego nieproszonej pomocy obyło. Zresztą panu Dobrodziejowi powiem jeszcze coś, o czem dotychczas z pewnych względów milczałem. Cygan nocami gdzieś wychodzi i wraca dopiero nad ranem. Kazałem memu słudze łotra szpiegować, ale nadaremno; to tylko pewna, że chodzi do lasu.

— A tam po co? — zapytał zdziwiony Stolnik.

— Nie wiem, ale się domyślam.

— Więc powiedz Waszmość.

— Domyślam się, — odpowiedział Cześnikiewicz, — że złoczyńca zamek okrada, i łup znosi na pewne miejsce.

Stolnik się zatrwożył.

— Nie podobna! — rzekł, — jego fizyognomia bynajmniej podłego nie zdradza charakteru, owszem, sądzićby wypadało, że to jest człowiek najuczciwszy.

Cześnikiewicz wzruszył ramionami.

— Prawdziwy łotr, — dodał, — umie nadać swej twarzy wyraz tak poczciwy, że możnaby się o szyję założyć, iż nie jest łotrem a tymczasem... Nasz jednak cygan nie ma tak poczciwej fizyognomyi, owszem to czysty typ obwiesia, szalbierza, cygana. Jego poczciwość posądzałem dawno, ale nic nie mówiłem stanowczego; teraz wiedząc o jego nocnych wycieczkach, śmiało utrzymuję, że to łotr nad łotrami i Turaj może być szczęśliwym, jeśli go się jak najprędzej pozbędzie.

— Ha! jeśli tak! — rzekł Stolnik, nie wiedząc co o tem sądzić, — może waszmość masz i prawdę. Jednak.... no! już jutro pójdzie, a tak usunie się wszystko.

— Pójdzie? — bąknął Cześnikiewicz, — pytanie czy pójdzie, może będzie chciał pozostać.

— Cóż tedy robić?

— Wypędzić na cztery wiatry! — rzekł szybko Cześnikiewicz.

Stolnik się zamyślił, potarł ręką czoło, a potem rzekł z powagą:

— Co mi tam waszeć gadasz, trudne do uwierzenia, jednak być zawsze może. Waszmość jesteś do mego domu przywiązanym, zatem mogę się spodziewać, że tu w tem nie masz żadnego osobistego interesu.

— Pan Dobrodziej możesz być przekonanym! — wtrącił Cześnikiewicz.

— Trzebaby go więc wyszpiegować, — ciągnął dalej Stolnik — schwycić na gorącym uczynku.... ale nie! Panna Celina ma o nim dobre mniemanie, a gdyby się nań co wykryło, straciłaby wszelką ufność do ludzi. Przeto zakazuję wszelkiego szpiegowania. Jutro niech więc odejdzie, a gdyby jeszcze się tu raz pokazał, wtenczas nie znalazłby we mnie przyjaciela. Każ waćpan to jeszcze powiedzieć podstarościemu.

Cześnikiewicz się ukłonił i wyszedł. Skoro drzwi za sobą zamknął, zaśmiał się — ha! ha! ha! aby raz pozbędzie się nienawistnego człowieka; ale nim mu się z oczu namknie, trzebaby dać mu się we znaki! Ale jak? Tu nagle myśl jakaś przyszła mu do głowy, bo się dziko zaśmiał i spiesznym krokiem pobiegł do swego pokoju.

Zaraz zawołał służącego i dał mu swe rozkazy. Musiały być ważne, bo drzwi zamknął szczelnie, aby go nikt nie podsłuchał. Po długiem gadaniu ze służącym odszedł znów ze śmiechem na pokoje. Już było dosyć późno; damy były zebrane w salonie, dokąd się zaraz Cześnikiewicz udał.

Uderzyła wszystkich wesołość, jaką się dzisiaj Cześnikiewicz odznaczał; dawno takim nie był. Stolnik tylko sądził, że dzisiejsza poobiednia rozmowa pobudziła go do takiej wesołości.

Niedługo dano znać do stołu. Panowie podali paniom ręce i przeprowadzili je do komnaty jadalnej. Prócz znajomych nam osob, było na wieczerzy dużo jeszcze innych pań i panów, gdyż na Turaju ani dnia nie obyło się bez gości.

Rozmowa toczyła się na zwykłem polu — o polityce. Króla Stanisława, ulubieńca carycy, chciano zdetronizować, a obrać napowrót Sasa, których złote czasy jeszcze im były w pamięci. Wspominali nawet, aby Saksonią złączyć z Polską, bo Drezno Słowianie pobudowali, a przynajmniej słowiańscy rybacy dali mu początek.

Damy, których polityka nie zajmowała, bawiły się Cześnikiewiczem, sypiącym dzisiaj iskrami dowcipu. Wychowanie paryzkie dało mu lekkość w pożyciu towarzyskiem, bardzo różnem od rycersko-poważnego młodzieży wychowanej w szkołach narodowych. Już sam strój pstry, jaskrawy, wtenczas jeszcze dziwacznie wyglądający, ściągał na siebie uwagę i nastrajał umysły do wesołości.

Wesołość była też powszechną.

Dziwny jednak kontrast do całego grona tworzyła panna Celina. Ponura, roztargniona, czasami zamyślona, nigdy sama nie rozpoczynała rozmowy, chyba na pytania odpowiadała, i to jeszcze jednosyllabowemi wyrazami. Cześnikiewicz widział to, dla tego wciąż ją zaczepiał.

Tu odezwał się jeden z gości:

— Mości Stolniku! cóż wasz cygan porabia?

— Już zdrów, — odpowiedział Stolnik; — ale to przecie nie cygan!

— Wszyscy go tak nazywają, — rzekł znowu gość.

— Chociaż dano mu taki tytuł, jednakże nie jest cyganem — powiedział Stolnik, — można to poznać po jego twarzy, nic w niej nie ma azyatyckiego.

— Cyganie pochodzą z Egiptu, a nie z Azyi, — wtrąciła pani Stolnikowa. — Powiadają, że nie chcieli przyjąć przed Herodem uciekającego Zbawiciela z Najśw. Panną, dla tego skazani są na wieczne tułanie.

— Tak powiadają, — odrzekł Stolnik, — ale to nie prawda. Historyczną jest już prawdą, że to szczep indyjski, czyli raczej rozbitki tego szczepu. W czternastym wieku naczelnik hordy tatarskiej, Tamerlan, zapuścił swój oręż aż w głąb Indyi. Szczep jeden uszedł przed okrucieństwem najezdzcy i rozprysł się po całym świecie, prowadząc odtąd życie tułacze, nomadyjskie. Wszyscy jednakże nie są prawdziwymi cyganami, ale urwiszami, uciekającymi przed karą za zbrodnie.

Przytomni słuchali pilnie Stolnika.

— Domyślam się, że i nasz cygan jest jednym z ostatnich! — rzekł z przekąsem. Cześnikiewicz, rzucając znaczące spojrzenie na Stolnika i Stolnikównę.

Panna Celina odpowiedziała mu wzrokiem pogardy. Cześnikiewicz zrozumiał jej wzrok i zarumienił się, bo poznał, że tą razą nie w porę wybrał się z dowcipem, zwłaszcza, że nawet obcy goście spojrzeli nań z oburzeniem.

— Niechby był i urwiszem, — rzekła z powagą Stolnikowa, — nie godzi się panu Cześnikiewiczowi poniżać go w obec na... gdyż mu winniśmy ocalenie naszej jedyn... czki. Już to samo w naszych oczach zmyw... z niego każdą plamę, jeśliby miał jaką. Je...dnakże ja uważałam w nim dotychczas ty... ko dobre przymioty i najwyborniejsze serc...

Cześnikiewicz patrzał na Stolnikową ... uśmiechem ironicznym, wnet zamienił te... uśmiech na całkiem szyderczy, gdy zob...czył, że panna Celina z uczuciem wdzi...czności spojrzała na matkę.

— Postawimy go też na takiem stan...wisku, — ciągnęła dalej Stolnikowa, — ... będzie odtąd mógł żyć wygodnie i niez...leżnie, a zarazem będzie mógł swe zdoln...ści użyć na dobre.

— Stolnik się zaambarasował.

— Przepraszam jejmość, — rzekł, — j... w tym względzie rozporządziłem. Dałem n... pięćdziesiąt dukatów i....

— To nie było mym zamiarem m... mężu, — odpowiedziała Stolnikowa, — ch...łam go inaczej nagrodzić, naprzykład, daj... mu jaką posiadłość, lub stósowny urz... Ale i tak dobrze: dukaty może zatrzym... a przezemnie projektowaną nagrodę jesz... można mu dać. Nieprawda, panowie? — d...dała zwracając się do gości.

Wszyscy naturalnie przywtórzyli.

— Jutro sama się tem zajmę, — rzekła jeszcze.

— Jutro?... — wymówił Stolnik prze...ciągle, — dobrze, ale trzeba go rychło zawiadomić, gdyż podstarościemu kazałem ... jutro wywieźć, dokądby żądał.

— Ach! — zawołała panna Celina ... wyrazem przestrachu i oburzenia.

— I to czemu? — zapytała Stolnikow...

— Bo... bo... — jąkał się Stolnik, ... zaszły okoliczności...

Stolnikowa nie czekając tłumacze... męża, zwróciła się do służącego i rzek...

— Jutro jak najrychlej, albo dzisiaj ...szcze zawiadomisz nieznajomego o tem, c... słyszał; a zarazem powiedz, aby pozosta... aż się z nim rozmówię.

Ledwo tych słow domówiła, dał si... słyszeć na dziedzińcu krzyk, hałas psów... znów krzyk, a potem wszystko ucichło.

Państwo zdziwieni pytali jeden drugi...go: co to? cóż to jest? Szybko wybieg... panowie na dwór, ale deszcz lał rzęsist... wiatr huczał przeraźliwie, a w ciemnoś... dłoni przed oczyma widzieć nie było możn...

Dowiedzmy się o przyczynie hałas...

Kiedy podstarości wrócił od Stolni... do swego mieszkania, klął cygana w żyw... kamienie. Nie mogło mu się to w głow... pomieścić, że taki, jak ów nieznajomy, ... dostać pięćdziesiąt dukatów i za nic!

— Patrzcie, patrzcie! — mówił sam ... siebie, — taki urwisz i pięćdziesiąt dukató... Niechże go djabli porwą! I za co tyle p...niędzy? że konie zatrzymał? ba! gdybym ... tam był, jak uciekały, byłbym je też ...trzymał z pewnością. Niech go trzysta d...błów weźmie. Gdybym nie musiał kwitu ...stawić, dałbym mu zamiast dukatów pi...dziesiąt ot.. tem!.. (tu schwycił za trzon... batoga wiszącego na ścianie) ale tak, tr...ba mu dać wszystko.

Nie długo przyszedł szatny, niosąc p...kny ubiór na ramieniu...

— A to dla kogo? — zapytał pods...rości.

— Dla kogo? przecież nie dla wać...na, tylko dla tej cygańskiej duszy, — ... powiedział szatny.

— No! widzisz waćpan! — bąknął p...starości, kiwając głową, — prawda, praw... byłbym zapomniał. Ależ to wszystko r...mnemu człowiekowi w głowie pomieścić ... nie może. Wiesz waćpan, że ja mam ... niego pięćdziesiąt dukatów? Niechże trzysta djabłów weźmie i cygana!

— Na prawdę?

— Nie żartuję, patrz waćpan jesz... mam je w kieszeni, bo to człowiekowi ... rozstać się z chrześciańskim groszem, k... ma iść na ofiarę poganowi.

Nie rozmawiali jeszcze długo, ... wszedł do pokoju służący Cześnikiewi...

— A waćpan co niesiesz dla cyga...

— Ja? może co najlepszego, — od...wiedział przybyły.

Tu przybliżył się do ucha podsta...ciego i chwilę szeptał mu coś po ci... Podstarościego kwaśna i zadąsana mina ...jaśniała się coraz bardziej, a przy końc...lacyi zaśmiał się radośnie.

Służący skończywszy, ukłonił się i ...chodząc, rzekł jeszcze we drzwiach:

— Ale niech będzie akuratnie speł...nem!

— Rozumie się, rozumie! — zaw... za nim podstarości, — ba! nie miałbym go wykonać!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Holenderskie klejnoty koronne,

zdobiące Wilhelminę podczas uroczystości wstąpienia na tron, budziły ogólny zachwyt. Młodziutka królowa miała nad czołem djadem z ogromnych brylantów, na szyi sznur pereł, w uszach lśniły się szmaragdy, na rękach bransolety, wysadzane rubinami wielkiej wartości. Owe klejnoty koronne domu Orańskiego przeszły już rozmaite koleje. Na rok przed wybuchem rewolucyi belgijskiej, ukradziono je z pałacu królewskiego w Brukseli, ulubionej rezydencyi Wilhelma I. Niepodobna było wytropić złodzieja, choć król ofiarował 50,000 guld. znaleźnego.

Kradzież została spełniona 25 września 1829 r. w nocy, we wrześniu 1830 r. policya brukselska zaniechała poszukiwania złoczyńcy. Dwór niderlandzki miał inne troski i uważał już klejnoty za stracone, gdy najniespodziewaniej, w lipcu 1831 r., do niderlandzkiego poselstwa w Waszyngtonie zgłosił się pewien Francuz, nazwiskiem R mage i chciał się widzieć z samym ambasadorem, baronem Huygins. Znalazłszy się z nim na cztery oczy, oświadczył mu, że zna sprawcę kradzieży klejnotów koronnych i wyda go za 50 000 guld., to jest za sumę, obiecaną przez Wilhelma I.

Baron Huygins zobowiązał się do tego piśmiennie, poczem dopiero R mago wskazał mu zamieszkałego w New Yorku Włocha, Pelari, jako złodzieja, objaśniając, że on, Romage, wszedł w stosunki z kochanką Włocha i że mu opowiedziała o tej kradzieży. Policya amerykańska dokonała rewizyi u Palari'ego i znalazła w jego mieszkaniu wiele bardzo klejnotów; resztę Palari zagrzebał na cmentarzu w Green wood, w pobliżu NewYorku. Korona niderladzka weszła znowu w posiadanie klejnotów, dzięki czemu Wilhelmina mogła w nich wystąpić podczas swej koronacyi.

Z wyspy djabelskiej.

Pewien oficer marynarki francuzkiej, który powrócił niedawno do Francyi, opowiada, że gdy po raz ostatni widział Dreyfusa, ten był już raczej szkieletem, niż człowiekiem. W wychudłej twarzy oczy świeciły się gorączkowo, zdrowie więźnia mocno ucierpiało skutkiem klimatu, złego odżywiania i zgryzot. Na nagiej wyspie nie ma nic zgoła, oprócz skał i ziemi. Od czterech lat Dreyfus żyje samemi konserwami. Zachowanie jego spokojne, apatyczne; utracił już wszelką energię, poddaje się biernie dyscyplinie, na nic się nie skarży i niczemu nie stawia oporu. Czeka cierpliwie. Godzinami całemi, założywszy ręce na piersiach, stoi przed swą lepianką i wpatruje się w morze. Nie utracił jeszcze nadziei.

Niebezpieczeństwo trądu.

W "D utsche medic. Ztg" wskazuje zatrudniony od kilku lat w Chinach lekarz na niebezpieczeństwo przywleczenia i rozpowszechnienia trądu. Już od dawna wiadomem jest, że właściwem siedliskiem trądu są Chiny: radzi więc ów lekarz ze względu, iż Chiny będą teraz coraz więcej stykały się z Europą, aby zawczasu zarządzono środki ostrożności. W prowincyi Szantung zachodzi trąd bardzo często, tak samo w okolicach Hankau nad rzeką YangtseKiang, również i południowe prowincye są tą okropną chorobą nawiedzone. Została ona przez Chińczyków przywleczoną do Japonii. Najwięcej choroba ta grasuje na wyspach Hawaii. Mieszkańcy tych wysp cierpią w bardzo licznych wypadkach na trąd.

Ciekawy letarg.

Lekarskie powagi w Odesie zainteresowały się w ostatnich czasach przyczyną ciekawego letargu. Piętnastoletni Bolesław Tkacz, po zjedzeniu w czwarty dzień obiadu, zapada w głęboki sen, trwający akurat cztery doby. W dwunastym roku zapadł pierwszy raz w sen, trwający bez przerwy 26 dni.

"Bagatela

Artysta X. Jakże, — podoba się panu dobrodziejowi akwarelka, którą mu wczoraj odesłałem?

Bankier X. Owszem, — podobała mi się bardzo, zapłacę panu umówione pieniądze, tylko pan musisz przerobić jedną bagatelkę.

Artysta: X. Cóż takiego?

Bankier X. Oto widzi pan, ta chłopka, że ona siedzi na kamieniu, a ja chcę, żeby ona stała przy tym kamieniu.

Sędzia.

I nie wstyd ci było śpiącemu zegarek wyciągnąć?

Obwiniony. Spał tak smacznie, żal mi było go obudzić....

Jaka

różnica między człowiekiem a kuflem od piwa?

— Niema żadnej — odpowiedziano.

— Ależ jest, przerwał pytający. Kufel od piwa ma tylko jedno ucho i jak tylko jest próżny, wieszają go na ścianie, a człowiek jest to kufel o dwu uszach i nie wieszają go, dlatego że zawsze pełny.

Za twoje myto, kijem cię obito.

— Mój drogi! czy to się tak godzi? Kilka dni temu wyrwałeś mi prawie z rąk książkę, która co tylko wyszła z druku, a teraz po wróceniu jej przez ciebie przekonałem się, że brakuje kilka arkuszy...

— bo też, przyznam ci się, że jestem nieporządnym!

— Jakto? ty gubisz arkuaz, a ja jestem nieporządny?

— A tak, bo kto chce mieć książki w porządku, ten je powinien dawać do oprawy.

Następujący Panowie

są upoważnieni do zapisywania abonentów, odbierania obstalunków na książki, robienia kontraktów za anonse, odbierania pieniędzy za Gazetę i za książki.

W ALBERTA, MINN. W. Wiśniewski.
— ASHTON, Nebr. Thos Jamrog. 428 South Bond Str.
— BERLIN, WIS. Wojciech Treder.
— BUFFALO, N. Y. F. A. Górski, Jakó Johnson, Józef Majchrzycki, F. Knaszak.
— BAY CITY, Walenty Wroblewski.
— BRONSON, Wincenty Ławniczak.
— BRYAN, TEXAS, Józef Kosh.
— CALUMET MICH., L. Wróblewski.
— CATO, ARK., A. Micek.
— CHICAGO, Stanisław Lauferski, Stanisław Budzbanowski.
— CLOVER BOTTOM. Józef Pillot i Fr. Piatek.
— CONNELSVILLE, Pa. Fryderyk A. Kail.
— CROSBY i DULUTH, Marcin Lepak.
— DELANO, MINN., Szymon Kittok.
— DUNKIRK, Piotr Szuparga, Michał J. Pakulski, 16 Webster Str.
— DUBOIS, Bonifacy Ziarnik.
— DUELM, MINN., Józef Fischbierek.
— DETROIT, Mich., Jan Lemke, Józef Dejs.
— DILLONVALE, Ohio St. Borowski.
— EAST SAGINAW MICH., Ign. Poplewak.
— ERIE, PA., Alojzy Nagowski.
— GRAND RAPIDS, Polikarp Doff, 166—7th St.
— HOFA PARK, WIS., andrzej Holewifiss.
— LEMONT, Michał Nowacki.
— LA SALLE, Józef J. Wirtlif.
— MILWAUKEE, Jakób Woźniak. JOZEF KWAŚNIEWSKI, 642 Becher Str.
— LEXINGTON, MINN., Spiczak.
— MINNESOTA LAKE, MINN., Józ. Schulcz.
— MINTO, N. DAK., Fr. Ronkowski.
— MT. CARMEL, L. Jankowski.
— NANTICOKE, Jan Sosnowski.
—NEWARK, N. J. Wł. Renz, 19 Jones Str.
— NEW YORK, J. Oleksiak, 233 W. 143rd St.
— NORTHEIM, WIS., Józef Szweda.
— OWATONNA, Minn., C. Grabarkiewicz.
— PITTSBURG APA., Jan Bruchwalski i Wł. Szewczyga.
— PHILADELPHIA, E. H. Friedlander, J. Chodyszewicz.
— POLONIA, A. Sikorski.
— RADOM, A. Malinowski.
— SHAMOKIN, PA. A. J. Złotorzyński.
— SHENANDOAH, PA., Józef Rudnicki.
— SOUTH BEND, Fr. Kowalski, J. Sosnowski, A. Markowski.
— SOUTH CHICAGO, Wł. Pacholski i Józef E. Dudek.
— STEVENS POINT, WIS., Jan Kubisiak, W. Kieliszewski.
— ST. ANNA, Minn. Ign. Kierzek.
— ST. HEDWIG, Texas, Thos. Feliks.
— ST. LOUIS, Mo., Józef Nybak, 132 Blair ave.
— SOBIESKI, ILL., i HAMMOND, IND., Adam Szachowicz.
— TOLEDO, O. Karól Czarnecki.
— WILKES BARRE, Józef Czernik.
— WILNO MINN., Anast. Gołata.
— WINONA, MINN., M. Duszkowski.
— YORKTOWN, TEX., J. ...

☞ Żądającym Historyi Stanów Zjedn. Północnej Ameryki (po polsku) oznajmiamy:

Niech się zatrzymają jeszcze kilka tygodni, a odbiorą Historyą St. Zjed. w komplecie aż do obecnych czasów, ponieważ chcemy do tej książki dołączyć o wojnie z Hiszpanią a prędzej nie można uzupełnić aż kongres pokojowy nie załatwi swe czynności w Paryżu. x

☞ Nowi abonenci są zapisywani od każdego czasu i gdy opłacą całoroczna prenumeratę naprzód, odbiorą w premii wartości jednego dolara książek własnego druku lub w innych artykułach przeznaczonych na premią; książek do nabożeństwa i Żywotów Świetych i sprowadzanych z Europy nie wydaje się na premię. Żądającym Gazetę Polską a nie przysyłającym na nią przedpłaty, poseła się tylko jeden numer na okaz.

☞ Kto życzy sobie nabyć książek powieściowych, itd., itd., niechaj przyśle 2c. znaczek pocztowy na Katalog Pierwszej Księgarni Polskiej Wł. Dyniewicza, w Chicago, Ills. x

W PIERWSZEJ KSIĘGARNI POLSKIEJ W AMERYCE WŁADYSŁAWA DYNIEWICZA,

532 Noble Street, - - - Chicago, Ills.

Jest do nabycia

WSPANIAŁE DZIEŁO:

Żywoty Świętych

STAREGO I NOWEGO ZAKONU

Na każdy dzień przez cały rok.

Wybrane z poważnych pisarzów i doktorów kościelnych.

Do których przydane są niektóre duchowne obroki i nauki przeciwko kacerstwom, przytem kazania krótkie na te święta, które pewny dzień w miesiącu mają.

— PRZEZ —

KS. PIOTRA SKARGE,

TOM I i TOM II.

Dzieło to obejmuje przeszło 1300 stronnic wielkiego wyraźnego druku na pięknym papierze.

CENY SĄ NASTĘPUJĄCE:

Oprawne w półskórek ze złotymi tytulikami.	$2.50
Oprawne cało w skórę ze złotymi tytulikami	$3.25
Oprawne cało w skórę wyzłacane brzegi ze złotymi tytulikami	$4.00
Drukowane na pargaminie ozdobnie oprawne	$6.00.

Dzieło powyższe ŻYWOTY ŚWIĘTYCH napisane zostało przez Polaka dla Polaków i nie ma wyborniejszego wydania Żywotów Świętych jak księdza Piotra Skargi.

Dzieło to powinno znajdować się w każdym domu polskim, czy ubogim lub zamożnym. Jest fundamentem wychowania wzorowo dorastających dzieci a dla starszych osób jest pożytecznem i zbawiennem poczytaniem.

DO NABYCIA

w Pierwszej Księgarni Polskiej w Ameryce, W. DYNIEWICZA, Chicago, Ills.

Książki do nauki języka angielskiego

DO NABYCIA

w Pierwszej Księgarni Polskiej, w Ameryce,

WŁ. DYNIEWICZA,

532 Noble Str., Chicago, Ill.

POŚREDNIK POLSKO ANGIELSKI, książka dla Polaków w Ameryce dla łatwego nauczenia się po angielsku; z opisaniem każdego wyrazu jak się ma wymawiać, wypracował Wł Dyniewicz; przejrzane, poprawione i znacznie powiększone a mianowicie dodane są rozmowy i różne listy w polskim i angielskim języku Cena 65c

OLLENDORFFA TEORETYCZNO PRAKTYCZNA METODA nauczenia się czytać pisać i mówić po angielsku w sześciu miesiącach, z oryginalnej edycyi przerobiona i do użytku Polaków zastósowana. Dwa tomy. I Tom Gramatyka, II Tom Klucz. W mocnej oprawie, Cena $2 00

ALEKSANDRA CHODŹKI SŁOWNIK Polsko Angielski i Angielsko-Polski w mocnej oprawie ze złoconemi tytulikami. Cena $4.00

Przewodnik adresowy

Miasta Chicago zawierający przeszło 200 stronnic nazwiska ulic i numery z mapą Chicago i całej okolicy powinien każdy mieć przy sobie, gdy przybywa do Chicago. Kosztuje z przesyłką pocztową 30 centów.

Przewodnik adresowy miasta New York i okolicy z mapą. 35c

Mapy każdego Stanu i Territory's osobno:— Alabama, Alaska, Arizona, Arkansas, California, Colorado, Connecticus, Delaware, Florida, Georgia, Idaho, Illinois, Indiana, Indian Terr., Iowa, Kansas, Kentucky, Louisiana, Maine, Maryland, Massachusetts, Michigan, Minnesota, Mississippi, Missouri, Montana, Nebraska, Nevada, New Hempshire, New Jersey, New Mexico, New York, North Carolina, North Dakota, Ohio, Oklahoma, Oregon, Pennsylvania, Rhode Island, South Carolina, South Dakota, Tennesee, Texas, Utah, Vermont, Virginia, Washington, West Virginia, Wisconsin, Wyoming. Każda po 30c.

Mapa na jednej stronie: Ameryka północna a na drugiej cały świat; po dwa dolary

W. DYNIEWICZ,

532 Noble St. Chicago

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:
W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku....$2.00
W Europi Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej.....$3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:

W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie Książki Importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

Nowi abonenci są zapisywani od każdego czasu i gdy opłacą całoroczną prenumeratę naprzód odbiorą w premii wartości jednego dolara książek własnego druku lub w innych artykułach przeznaczonych na premią; książek do nabożeństwa i Żywotów Świętych i sprowadzanych z Europy nie wydaje się na premie. Żądającym Gazetę Polską a nie przysyłającym na nią przedpłaty, posełą się tylko jeden numer na okaz.

Chicago, Ill., 3 Listopada, 1898 r.

Hiszpanie mniemali, że będą się mogli "targować" z Amerykanami — na konferencyi pokojowej—i że w dyplomacyi (czytaj w grzecznych krętactwach i kłamstwach) objadą tak Amerykanów, że na drodze dyplomatycznej zyskają tyle ile stracili w wojnie, i że tryumfy w dyplomacyi uzyskane zrównoważą klęski orężem zadane. Tymczasem, Hiszpanie ogromnie się zawiedli: Amerykanów znaleźli jako zupełnie odmiennych ludzi od Europejczyków; przekonali się, że Amerykanie mało mówią a dużo robią, a co mówią to bez ogródki, że gdy wypowiedzą słowo to trzymają się go nieporuszonymi. Mniemali Hiszpanie, że pięknymi słówkami, grzecznościami, zwlekaniami, wyprowadzą naszych komisarzy w pole — a tu się przekonują, że nie ma żadnych żartów. Wielki tedy lament powstał a premier Sagasta, poparty przez swoich ministrów, wyraził się, iż "Hiszpania zmuszoną będzie odwołać się do mocarstw Europy." Na to wyrażenie się Sagasty i na lament upokorzonych donów hiszpańskich, nadeszła odpowiedź w prasie angielskiej, że to "odwoływanie się" Hiszpanii do mocarstw Europy nie pomoże Hiszpanii ani jednego źdźbła, bo potężne mocarstwa Europy nie mają ani odrobiny sympatyi dla Hiszpanii a te któreby chciały jej pomoc, są bezsilnemi, nie lepiej się stojącemi jak Hiszpania sama. Żadne mocarstwo protestanckie, jak Niemcy, Anglia, Holandya, Szwecya i inne, dalej Rosya, nie dbadzą wcale o Hiszpanią; zaś liberalna Francya ma dość swoich domowych kłopotów, podczas gdy katolickie: Austrya, Włochy i Portugalia ledwie że egzystują i trzymają się w kupie. "Odzywanie się Hiszpanii do mocarstw Europy" jest nadaremnem, bo u potężnych narodów europejskich (protestanckich) Hiszpania nie umiała sobie wyrobić szacunku i zaskarbić współczucia a u słabych (katolickich) państw nie ma czego szukać.

Angielska prasa radzi Hiszpanii zupełnie zdać się na łaskę Ameryki, z poradą: że gdy to Hiszpania uczyni jeszcze najlepiej na tem wyjdzie.

W tych dniach powiadomieni zostaliśmy, że fabryka wyrobów blaszanych "Norton Bros." w przedmieściu Maywood, od przeszłego poniedziałku wydala z pracy wszystkich robotników nie umiejących czytać i pisać po angielsku. Przyczyna podawana jest ta, że nie rozumiejący dobrze po angielsku dużo psują materyału i bardzo często podpadają skaleczeniom.

Powyższe okazuje dosadnie jak potrzebną jest znajomość języka angielskiego, krajowego, każdemu takiemu, który chce tutaj zarobić sobie na kawałek chleba. Dzięki naszemu dobremu rządowi, mamy tutaj bezpłatne szkoły wieczorne, w których wszyscy bez różnicy płci i wieku i narodowości mogą się uczyć po angielsku. Komu zaś jest za daleko lub nie wygodnem uczęszczać do szkoły wieczornej, może sobie za mały pieniądz sprowadzić książek polsko-angielskich do nauki języka angielskiego.

Zamiast rozbijać się po salunach wieczorami i w nich tracić pieniądze i rozum, stokroć lepiej jest kupić sobie książkę do nauki lub rozrywki — a które są tak tanie. Kto jest oczytowym, kto obok swego języka umie dobrze po angielsku, ten nigdy takiej biedy nie ucierpi jak ten co nie umie się rozmówić po angielsku albo umie tylko bełkotać po ulicznemu. Każdy powinien mieć w domu książki i gazety, wiedzieć co się tutaj i we świecie dzieje, umieć dobrze po angielsku, a wtedy nie przyjdzie do tego, że wypędzą z roboty dlatego że się jest nieukiem.

Na gościńcu

przewrócił się powóz w którym jechało dwóch panów. Furmn nie mógł sobie sam dać rady i poprosił przechodzącego chłopa, żeby mu pomógł dźwignąć powóz.

— A kto tam jedzie tym wozem? — zapytał chłop.

— Panowie ze sądu! — odrzekł furman.

— A to nic z tego! — nieboszczyk tatuś przestrzegał mnie zawsze żebym unikał sądu! — odpowiedział chłop i poszedł swoją drogą.

Washington.

Prezydent i Filipiny.

WASHINGTON, D.C., 30 paźdz. — Jak wiadomo tutaj, komisya nasza przy odjeżdżaniu do Paryża do zawarcia pokoju z Hiszpanią, dostała instrukcyą, że nietylko miasto Manila ale cała wyspa Luzon, ma być posiadłością naszą. Czy mielibyśmy zatrzymać wszystkie 1.400 wysp tworzących archipelag, czy też tylko tę jedną wyspę Luzon, miało być sprawą porozumienia się komisarzy.

Prezydent McKinley, w swej przejażdżce zachodniej do St. Louis, do Omaha na wystawę Transmississippijską, do Chicago na "jubileusz pokoju" poznał uczucie narodu i działając podług popularnego żądania ludu, teraz dał naszym komisarzom w Paryżu instrukcyą ażeby zażądali od Hiszpanii zrzeczenia się zwierzchnictwa nad wszystkiemi jej posiadłościami na Wschodzie na korzyść Stanów Zjednoczonych, tak że nie tylko wszystkie Wyspy Filipińskie będą naszą własnością ale i Złodziejskie (Maryańskie) i Karolińskie.

Żartują sobie tutaj z Prezydenta, że gdyby dalej pojechał na zachód toby nabrał przekonania, z uczucia ludu, że należy odebrać Hiszpanii nawet Wyspy Kanaryjskie, że wielkie szczęście jest Hiszpnnów, iż Prezydent dalej "na West" nie zajechał, boby nasi komisarze jeszcze bardziej ogołocili z wysp pokonaną Hiszpanią.

To pewno, że posiadanie Wysp Filipińskich i innych, jakoteż Wysp Sandwich uczyni z naszego kraju pierwszej klasy mocarstwo o najżywotniejszych interesach na morzu Spokojnem.

Wojenne okręty Anglii i Francyi.

WASHINGTON, D. C., 26 paźdź. — Władze marynarkowe Stanów Zjednoczonych nie spodziewają się wojny pomiędzy Anglią a Francyą, lecz gdyby do takowej przyszło, toby rezultat był taki jaki był w wojnie Stanów Zjednoczonych z Hiszpanią. Lubo Francya ma większą armią na lądzie, to jednak cała walka stoczoną byłaby na morzu — a tu Anglia nie tylko przewyższa Francyą ale każdy inny naród. Anglia ma dwa razy tyle okrętów wojennych pierwszej klasy co Francya, trzy razy tyle drugiej klasy i pięć razy tyle trzeciej klasy.

Wielka Brytania ma 21 pierwszej klasy opancerzowych krążowników, podczas gdy Francya ma tylko 4, ma 22 pierwszej klasy ochronionych krążowników, Francya ma tylko 5; Anglia ma 48 drugiej klasy ochronionych krążowników, podczas gdy Francya 18. Wielka Brytania ma 11 drugiej klasy krążowników a Francya 6. Ma 31 trzeciej klasy krążowników ochronionych a Francya 17. W trzeciej klasie, częściowo ochronionych, Wielka Brytania ma 23 okrętów, Francya żadnego. Ze szalupowej klasy Anglia ma 18, Francya 15, za to Francya ma 18 trzeciej klasy krążowników, Anglia ani jednego tej klasy. W linii ochrony wybrzeża, tj. pancerników nie przeznaczonych na pełne morze, Wielka Brytania ma 11 a Francya 12. Z ciężko uzbrojonych kanonierek Wielka Brytania ma 49, Francya 12.

Wielka Brytania ma 33 torpedowych działowców a Francya 15. Ma 95 niszczycieli torpedowców, podczas gdy Francya ma tylko 8. Anglia ma torpedowców 1-ej klasy 61, Francya 50. Z drugiej klasy ma Anglia 30, Francya 169, z trzeciej klasy Anglia ma 104 a Francya 46 torpedowców.

Ogólne zestawienie okrętów wojennych daje nam następujące liczby:

Wielka Brytania ma 88 liniowych okrętów, 153 krążowników, 60 okrętów-obrony-wybrzeży i 313 statków torpedowych.

Francya ma 60 liniowych, 74 krążowników, 24 obrony wybrzeża i 288 statków torpedowych.

Opancerzone krążowniki Wielkiej Brytanii są najlepszymi we świecie, dalej najgroźniejsze statki wojenne także należą do Wielkiej Brytanii. Najpotężniejszym okrętem bojowym w wojennej marynarce angielskiej jest jeden okręt 400 stóp długi, 75 stóp w poprzeczu, zanurza się 26 stóp i 9 cali, o 13 węzłach szybkości, z miejscem na 2,200 ton węgla i o 14,900 tonach. Uzbrojenie składa się ze czterech 12 calowych dział, dwanaście 6 calowych, szesnaście 4 calowych i znacznej liczby maszynowych kanabinów i szybko-bijących armat.

Najpotężniejszymi okrętami w wojennej marynarce francuzkiej są "St. Louis" i "Charlemagne", każdy o 11,260 tonach i szybkości 17 węzłów na godzinę.

Uzbrojenie francuzkich okrętów wojennych nie jest tak dobrem jak naszych własnych okrętów.

AMERYKA.

Młoda żona dała staremu mężowi najeść się pomielonego szkła, w skutek czego umarł.

BATTLE CREEK, Mich., 27 paźdź. — Rozpoczął się tutaj proces kryminalny przeciw Maryi Butterfield Sanderson, obwinionej o spowodowanie śmierci swego męża-starca za pomocą dania mu do najedzenia się zmielonego szkła w kaszy. Służąca Sanderson'ów, która razem była w tem ze swą zbrodniczą panią, wydała wszystko władzy a jako donosicielka sama jest wolna od kary. Służąca ta nazywa się Marya Robertson i jest tak uporczywo nieświadomą, że obstaje iż ma tylko lat 29, chociaż rodziła się roku 1860. Reputacya tej służącej nie jest najlepszą, była w "różnych doświadczeniach" i moralna jej wartość jest mała. Przez 5 godzin stawiała czoło wszędzie swojej byłej pani, która stawiona została przed kratkami za pozbawienie swego chorowitego, starego i bezrorodnego męża życia.

Jeśli to co Marya Robertson zeznała jest prawdą, to Marya Butterfield Sanderson jest jedną z arcy morderczyń tego wieku.

Służącej zeznanie słyszało się jakby oskarzanie jednej zbrodniarki przez drugą. Wyjawienie zbrodni nastąpiło z tego, że po śmierci męża-starca, żona jego czyli wdowa nie chciała dać służącej tak wysokiego wynadgrodzenia pieniężnego jak była obiecała a to z tego powodu, że majątek po pozbawionym życia mężu, pozostawiony młodej wdowie, nie wynosił tyle ile się była spodziewała.

W ciągu przesłuchiwania służącej, wydowiedziano się, że Sanderson, owa usiłowała nakłonić starą dziewczynę (służącą) do odjechania sobie do Detroit, i przyrzekła jej podróż kolejową zapłacić. W przesłuchach poprzednich, możeby nie wydała sekretu przyczyny śmierci zgładzonego, gdyby nie to, że sama w krzyżowych pytaniach musiała opowiedzieć całą swoją przeszłość i własna hańba zniewoliła ją do powiedzenia wszystkiego cokolwiek wiedziała o swej pani. Do tego, miała obietnicę prokuratora iż jeźli wszystko wyzna, choćby była współwinną, wolną będzie od kary. Wtedy to zeznała, że pani jej zmełła potłuczone szkło i staremu swemu mężowi dawała w jadle. Szkło to pocięło tak delikatne organy starca, że śmierć jego musiała być nieodzowną. Służąca się przyznała pomiędzy innemi, że była zamężną, lecz się rozwiodła, potem poszła w służbę a po okradzeniu swej pani w Kanadzie na $800 w gotówce uciekła do Detroit, Mich., z jakimś brekmanem, który w Detroit po obraniu jej do centa ostatniego, ją porzucił.

Razem z obwinioną na sąd stawił się jej ojciec Henry Butterfield, o postawie marsowej.

Służąca czyniąc zeznanie, rzekła, iż pani Sanderson powiedziała jej, że wyszła za bogacza starego, który posiadał wiele majętności, dużo pieniędzy i morgeczów, i że jej stanowisko względem męża było jakby jakiej służącej, bo musiała dla niego gotować, pielęgnować go, jego stancyę utrzymywać w porządku itd.

"Wciąż się kłócili," rzekła służąca, "od czasu jak nastałam u nich na służbę, tj. od drugiego tygodnia w lipcu. Zawsze pani żądała więcej pieniędzy aniżeli jej dawał. Względem innych mężczyzn nie zachowywała się jak należy. Jeden człowiek przybywał trzy razy na tydzień i często go wypuszczałam z domu o 2giej lub 3ciej rano.

"Pani Sanderson," ciągnęła dalej służąca; "powiedziała mi, iż wie o czemś coby mogło go (starego jej męża) zabić.

"Często myślałam," rzekła do mnie, o tem, i jeszcze to wykonam. Już go znieść nie mogę u mego stołu, tego starego skąpca. Pomyśl tylko, że zima nadchodzi i że muszę być zamknięta w tych czterech murach z tym starym głupcem. Wiem o czemś co go zabije — a to jest zmełłte szkło."

"Na drugi dzień rano wzięła gazetę, wyszła na tylne podwórze gdzie było kilka starych butelek, rozbiła je młotkiem, kawałki włożyła w gazetę, powróciła do domu i zeszła do piwnicy. Zwróciła się do mnie i rzekła:

"Może ci się to będzie zdawało okropnem, Marie. Ja nie myślę o tem więcej jakbym myślała o zjedzeniu śniadania."

"Udałam się za nią do piwnicy i tam mełła szkło w młynku korzennym, który był przymocowany do belki. Spojrzała na mnie a ja na nią. Żadna z nas nic nie rzekła. Szkło zmełłte przyniosła na talerzu i postawiła takowe u góry na piecu kuchennym. Rzekła:

"Ja się sama zajmię jego kaszą rano."

"I też tak zrobiła. Kaszę wlała mu na talerz, potem wsypała zmełłtego szkła, potem znów nalała kaszy. Kaszę tę podała staremu do jedzenia. On wsypał na kaszę trochę cukru i polał śmietaną i wszystko z talerza zjadł. Jakie dzień czy dwa po tem, rano, rzekła do mnie:

"Już zaczyna działać. Dziś skarżył się na boleści w boku."

"Stary mnie powiedział, że to pewno niestrawność. Dwa czy trzy dni później ona rzekła do mnie:

"No, naprawdę to szczególna, ten stary głupiec robi się tłustym z tego jedzenia."

"Lecz coraz bardziej stary niedomagał i coraz bardziej był chorym, aż się na dobre rozchorował."

Następnie sługa opisała chorobę ciężką starca, która rozpoczęła się paraliżem w piątek 2 września a skończyła się jego śmiercią 6 września. Dopiero w niedzielę, (przed wtorkiem dniem zgonu), przywołany został lekarz. Ten orzekł, że stary Sanderson dostał ataku paraliżu, który może się okaże fatalnym. Tego dnia w nocy staremu się pogorszyło i lekarz, dr. Wattlers, znów został przywołanym. We wtorek, mimo wszystkich zabiegów doktora i pielęgnowania najętego człowieka, stary bogacz umarł.

Proces ten kryminalny zainteresował nietylko wszystkich w okolicy, ale i nawet po całym kraju ludność, i zjeżdżają się tutaj specyalni korespondenci i artyści z różnych miast, dla zaraportowania przebiegu sprawy i naszkicowania głównych aktorów w tej kryminalno-dramatycznej zbrodni mężobójstwa.

Nowy przeciwnik wielkiego chicagoskiego kanału.

PEORIA, Ills., 28 paźdź. — Miasto St. Louis (Mo.) sposobi się na zwalczenie chicagoskiego kanału drenażowego. Wysłańcy z miasta tego znajdują się po całem południowem Illinois, pracując pomiędzy przyszłymi kongresmanami i Stanowymi ustawodawcami, przedkładając, że kanał drenażowy, gdy będzie w użytku, zanieczyści wodę rzeki Mississippi i wyrządzi nie dającą się określić słowami szkodę mieszkańcom illinoiskiej doliny i miasta St. Louis.

Dzienniki st.-louiskie codziennie drukują artykuły, od siebie, i od "starych abonentów," które podburzają umysły publiczności przeciw kanałowi drenażowemu. Dzisiejszy "Globe-Democrat" podał wielki artykuł w tej sprawie. Artykuł ten podaje, że miasto St. Louis wydało 16 milionów dolarów na uzyskanie dostawy czystej wody do picia i że gdy kanał chicagoski będzie skończony, to odchody 2 milionów ludności wpadać będą do rzeki Mississippi i zanieczyszczą wodę używaną tak mocno, iż nie będzie wcale do użytku.

Władze miejskie St. Louis'u i giełdy kupieckiej wyślą komitety do Chicago dla zegzaminowania kanału, poczem mają być kroki przedsięwzięte w trybunałach federalnych na zakazanie trustysom drenażowym do postawienia kanału w rzeczywistą operacyą.

(Tutejsze dzienniki, w Chicago, odpowiadając na powyższe przedstawienia miasta St. Louis, podawają, że teraz nie jest czas protestować przeciw dokończeniu i używaniu kanału, który do tej chwili kosztuje blizko 30 milionów dolarów. Jeźli miały być protesty, to powinny być zanim budowa kanału rozpoczętą została. Do tego St. Louis nie potrzebuje się obawiać o czystość swojej wody do picia, dla tego, że odchody kloak czyli surów chicagoskich dawno będą tak rozłożonemi zanim dojdą do St. Louis'u, że nie będzie żadnego po nich śladu we wodzie. Wpływ słońca i wiatru jest tak potężnym, a pędząca woda rzeki Illinois tak rozrzadzi odchody chicagoskie, iż nie tylko St. Louis, lecz i żadne inne miasto w wielkiej dolinie rzeki nie ucierpi co do czystości wody. Olbrzymi ten kanał będzie skończonym za półtora roku, i wtedy Chicago będzie nie tylko miało czystą wodę jeziorową, zanieczyszczoną dzisiaj wylewem rzeki do niej, lecz będzie miało doskonałą wodną drogę do rzeki Illinoiskiej a za pomocą tejże do "ojca rzek" czyli Mississippi. Dzisiaj, wszystkie sury wpadają do rzeki a rzeka za każdym szturmem i większym wichrem wylewa w jezioro. Gdy kanał będzie skończony, to rzeka będzie uchodzić do kanału i tym sposobem nie tylko będziemy mieli czystą wodę ale także znów mieć będziemy obfitość pożywnych ryb w jeziorze a które pouchodziły z powodu nieczystej wody.)

Józef Leiter podobno miał nabyć na własność olbrzymie fabryki lokomotyw.

NEW YORK, 28 paźdź. — Pan Józef Leiter, młody chicagoski spekulant w pszenicy, który utopił olbrzymią fortunę w nieszczęśliwych operacyach giełdziarskich—jak podawają z najwiarygodniejszego źródła — nabył na własność cały plant fabrykowania lokomotyw "Rhode Island Locomotive Works," w Providence, R. I., który od długiego czasu jest bezczynnym. Zamysłem jego ma być rozpocząć dalej fabrykować lokomotywy. Od długiego czasu często do Providence zajeżdżał p. Leiter i tutaj nie wątpią, iż wiadomość powyższa jest faktem.

W plancie tym fabrycznym zatrudnienie ma przeszło 1000 ludzi, gdy jest w pełnym biegu.

Za wiele pieniędzy na ręku spowodowało zamknięcie banku.

SPRINGFIELD, Ohio, 29 paźdź. — Dyrektorzy "Drugiego Narodowego Banku" dzisiaj postanowili pójść w likwidacyą, tj. bank zamknąć, pieniądze wszystkim powrócić i w ogóle biznes zawiesić.

Ta instytucya bankowa jest całkiem w dobrym stanie i ma nadwyżkę $120,000, lecz brak pożyczających i niemożność wydania pieniędzy w obieg, na procent, sprawiła, że bank zarobił tylko 2 procent na dywidendę pół-roczną, co zniewoliło dyrektorów do uznania iż nie opłaci się dalej prowadzić biznesu bankowego. Kapitał zakładowy wynosi $200,000 i takowy wraz z nadwyżką zostanie wypłacony akcyonaryuszom, którzy mogą włożyć pieniądze w co innego, wedle woli swej.

Koniec Wystawy Trans-Mississippijskiej w Omaha.

OMAHA, Nebr., 31 paźdź. — Z pogaszeniem świateł na gruntach wystawowych skończyła się sławna Wystawa Trans-mississippijska, która trwała 5 miesięcy i była świetnym sukcesem finansowym. Dzisiaj było na gruntach Wystawy najmniej 75,000 ludzi, a ogółem do skończenia się Wystawy zwiedziło ją 2,600,000 osób.

Wpłynęło 2 miliony dolarów a rozchodu było półtora miliona. Najważniejszy dzień Wystawy był dzień, w którym Prezydent miał mowę — przybyło bowiem 98,780 ludzi.

Miliony galonów dystylowanego spirytusu idzie na robienie bezdymnego prochu.

PEORIA, Ills., 31 paźdź. — Krajowy podatek federalny tutaj w okręgu Peoria wynosił za miesiąc październik przeszło $2,200,000, co jest o wiele więcej jak zwyczajnie w tej porze roku.

Ogromne zażądanie okowity pochodzi z tego że nasz rząd jako też i obce, zaopatrujące się w proch bezdymny, potrzebują okowitę, bo okowita jest jedną z części składowych.

Standard Distilling kompania co dopiero wysłała specyalny pociąg 23 wagonów okowity do San Francisco, przeznaczonej dla rządu japońskiego, który ją użyje do fabrykowania prochu bezdymnego. Wysełka ta wynosiła blizko 1 milion galonów i rządowi w podatku przyniosła przeszło jeden milion dolarów.

Dwie inne wielkie wysełki dla Japonii obstalowane są na pierwsze dni listopada.

Od czasu jak wojna wybuchła dystylarnie w Peoria sprzedały rządowi amerykańskiemu przeszło 4,000 beczek okowity na robienie prochu bezdymnego.

Ameryka brytyjska.

Strajkierzy używają jaj za pociski.

LONDON, Ont., Canada, 28 paźdź. — Nieporozumienie jakie od pewnego czasu istniało pomiędzy London kompanią tramwajową a jej pracownikami, skończyło się wczoraj wieczorem ogólnym strajkiem wszystkich motormanów i konduktorów.

Dziś o g. 2giej po południu kompania puściła w kurs 4 wagony ze szop, lecz zanim takowe dojechały do centrum miasta zebrała się wielka gromada ludu, która poczęła szykanować tych którzy się znajdowali we wagonach. Wkrótce demonstracya ta przybrała poważniejszy charakter i w użycie przyszły stare jaja, przyczem najgorzej ucierpiał manażer Carr. Ani jednej całej szyby nie pozostało we wagonach i rozruch stał się tak groźnym, że wagony czemprędzej zabrano napowrót do szop.

Burmistrz, rada miejska i wszyscy w ogóle obywatele stoją po stronie strajkierów.

Ameryka Srodkowa.

Syndykat amerykański, z Chicagowian i New Yorkczyków pobuduje kanał nikaraguański.

MANAGUA, Nicaragua, via Galveston, Texas, 27 paźdź. — Edward F. Cragin, chicagoski inżynier i kontraktor, i Edward Eyre i Frank S. Washburn, z New York City, zawarli ugodę z Prezydentem (Nikaraguy) Zelaya na wybudowanie między-oceanowego kanału.

Stósownie do warunków koncesyi, mają upoważnienie prowadzić negocyacye z Morską Kompanią kanałową, która koncesya wyjdzie przyszłego roku w październiku. Skoro koncesya ta skończy się syndykat amerykański ma się natychmiast zająć pracą budowy kanału. Na zapewnienie dobrej wiary, syndykat musi deponować $100,000 w złocie w nikaraguańskim skarbcu przy podpisie dokumentu a potem $400,000 w przeciągu 3 miesięcy. Koncesenci muszą zorganizować spółkę czyli kompanię kanałową w przeciągu 6 miesięcy, rozpocząć wykopywanie kanału w przeciągu 26 miesięcy, w ciągu 3 lat otworzyć jakąkolwiekbądź drogę przewozową poprzez Nikaraguę i kanał cały skończyć w przeciągu 10 lat.

Przez 199 lat syndykat lub kompania kanałowa płacić będzie republice Nikaragua 8 procent wszelkich dywidend akcyjnych i pieniężnych a po tych 199 lat cały dochód czysty będzie równo dzielony. Za niedotrzymanie warunków przez koncesentów jest kilka kar $100,000.

Powyższa ugoda potrzebuje jeszcze zatwierdzenia kongresu nikaraguańskiego, lecz o to niema żadnej obawy.

Kanał ma kosztować od 350 do 500 milionów dolarów i połączyłby wodą ocean Atlantycki ze Spokojnym.

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

— Tortury w Kownie. Ogromnej wrzawy narobiły w Rosyi dzienniki "Swiet", "Bierż. Wiedom." i "Syn Ot." artykułami o torturowaniu katolików w podziemiach kościoła św. Krzyża. Nadużyć dopuszczać się miał ks. Aleksander Bielakiewicz, którego władze rosyjskie uwięziły. Naturalnie prasa rosyjska przytoczyła cały aparat torturowy i opisała efektownie sposób, w jaki znęcać się miał ks. Bielakiewicz nad swojemi ofiarami. Miał on zamykać w podziemiach kościoła św. Krzyża, "parafian, podejrzanych o bliskie stosunki z Rosyanami i prawosławnymi i w ogólności występujących przeciwko wierze i ojczyźnie." Tutaj "katował" ks. Bielakiewicz swoje ofiary i straszył je widokiem djabła tak, że wychodziły one stamtąd z "posiwiałym włosem, a często traciły zmysły." Dopiero Ewa Biernatowiczowa, przeszedłszy przez tortury w lochach, doniosła władzy o praktykach ks. Bielakiewicza, która zarządziła jego uwięzienie. Najciekawszem jest jednak, że parafianie, nad którymi tak znęcać się miał ks. Bielakiewicz, natychmiast złożyli 5000 rs. kaucyi, żądanej zrazu przez sąd za wypuszczenie księdza na wolną stopę.

Petersburski "Kraj", chcąc sprawdzić rzecz na miejscu, wysłał do Kowna specyalnego korespondenta, który w sprawie tej podaje następujące szczegóły:

"Najprzód stwierdzić muszę fakt, że ks. Bielakiewicz pozostaje w więzieniu. Początkowo sąd okręgowy tutejszy zgodził się wypuścić go czasowo na wolność za odpowiednią kaucyą, ale Izba sądowa wileńska, do której odwołał się prokurator Bażanow, skasowała rozporządzenie sądu, nie zgadzając się, aby ks. B. odpowiadał z wolnej stopy.

"Przechodzę do osobistości samego księdza Bielakiewicza. Był to człowiek oddany swemu powołaniu i poświęcający cały swój czas, wszystkie swoje siły — walce z moralną zgnilizną, która w ostatnich czasach niezwykle, jak na nasze stosunki, zaczęła się szerzyć w Kownie. Młody, mizerny, skłonny do suchot, o wyglądzie nadzwyczaj nieśmiałym i niepozornym, miał w sobie jakąś niezwykłą, ukrytą energię, którą wywierał taki wpływ na swoje grzeszne owieczki, że te go, lękając się, słuchały i spełniały dobrowolnie najcięższe pokuty. Najostszej i najenergiczniej występował przeciw małżeństwom nieślubnym, prostytucyi i pijaństwu.

Chodził do mieszkań takich grzeszników, robił wymówki i napomnienia, kazał całować ziemię i obiecywać poprawę, mężom wracać do żon, żonom do mężów, pijakom zaprzestawać używania trunków — i słuchano go. Wiele małżeńst pogodził, nieślubnych połączył węzłem małżeńskim, pijaków poprawił, nie żałując przytem środków materyalnych, bo wszystko, co miał, oddawał biednym i potrzebującym, pomagając do urządzenia gospodarstwa domowego, dając zajęcie itd. To wszystko przytoczywszy na korzyść księdza B., dodać muszę, że przebierał miarę w gorliwości, że nieraz dla dopięcia chwalebnego celu używał, na nieszczęście, środków niewłaściwych.

"Gdy wskazówki i moralne napomnienia nie skutkowały, ks. B. zamykał opornych grzeszników w składzie, w sklepie warzywnym i w komórce przy kościele, a w najgorszych wypadkach: w podziemiach pod kościołem, gdzie rzeczywiście kiedyś chowano mniszki bernardynki, których trumny dotychczas tam się znajdują. Trumny te są spruchniałe, kościotrupy widoczne i podziemia sprawiają wrażenie bardzo przykre. Ksiądz B. tłomaczy się, że mając do czynienia z istotami zupełpie zdeprawowanemi, musiał na nie oddziaływać za pomocą wyjątkowo ostrych środków, chciał widokiem umarłych wzbudzić w grzesznikach myśl o śmierci i o życiu przyszłem, a zatem i o potrzebie poprawy. Śledzwo wykazało, że ks. B. najbardziej upartych bił powrozami i pałką. Służba kościelna pomagała mu w tem. Historya tych praktyk, przechodząc z ust do ust, przybierała coraz fantastyczniejsze kształty i w tych fantastycznych kształtach odbiła się na szpaltach pism.

"Przedewszystkiem więc musi wobec istotnego stanu rzeczy odpaść legenda, że sprawa ma charater polityczny. O działaniu księdza Bielakiewicza przeciw "państwu i prawosławiu" nie ma mowy i takiego zarzutu, o ile mi wiadomo, ani policya, ani prokuratorya, ani władza śledcza nie podnosiła. Ksiądz B. karcił istotnie kobiety, oddające się rozpuście, albo żyjące w związku nieślubnym, ale bez względu na to, do jakiego wyznania należał współwinny."

Tyle korespondent "Kraju", domyśleć się z tego przedstawienia rzeczy łatwo, że ks. Bielakiewicz działał tutaj na niwie zachwaszczonej propagandą prawosławną, wypaczającą wśród Unitów wszelkie poczucie łączności rodzinnej i moralności. Skargi na torturowanie przez ks. Bielakiewicza zredukują się prawdopodobnie do rozmiarów bardzo skromnych; pamiętajmy przecież, że i korespondent "Kraju" sprawozdanie swoje oparł bez wątpienia na szczegółach, podanych mu przez władze rosyjskie, które wyśrubować będą chciały ten wypadek do takich rozmiarów, aby on skompromitować mógł katolicyzm, a w świetle cywilizacyi przedstawić prawosławie. Zapewne nikt nie zechce pochwalać fanatyzmu, uciekającego się do środków, nie leżących obecnie w interesie i w intencyach Kościoła katolickiego; ale trzeba poczekać, co też oskarżony będzie miał o tem wszystkiem do powiedzenia. Czy głos jego dojdzie jednak do wiadomości publicznej?

Aresztowanie w Królestwie. Straż pograniczna rosyjska pod Brodnicą przyaresztowała prof. Sokołowskiego z Warszawy, który kontrabanda przewoził zakazane broszury o oświacie ludu i 150 egz. "Przeglądu Polskiego", zawierającego artykuł o memoryale księcia Imeretyńskiego, wykradziony z kancelaryi carskiej. Prof. S. miał część tych pism przy sobie, część ich przewoził przemytnik, żyd z Rupina, który go zadenuncyował, za co Judasz od rządu otrzymał 1000 rubli. Ponieważ prof. S. już dwukrotnie był karany za przestępstwa polityczne, więc prawdopodobnie ciężka kara go nie minie. Prof. S. ma lat 35. We Warszawie przetrząśnięto jego mieszkanie i na podstawie znalezionych listów władza odbywa teraz rewizye u osób prywatnych, z któremi S. o książkach korespondował, lub którym książek pożyczył.

POD PRUSAKIEM

W. KS. POZNAŃSKIE.

— Gniezno. Od dnia 1 października rb. jest miasto nasze oświetlane światłem gazowem. W poniedziałek nad ranem, gdy wszystko jeszcze we śnie pogrążone było, wybuchł w sąsiedniej wsi Skarboszewie, nad samą granicą położonej, ogień. Spaliły się tam gospodarzowi Lewandowskiemu stodoła, stajnia, zapasy zboża i słomy, dużo bydła i wszelkie narzędzia rolnicze. L. był nizko zabezpieczony, ponosi więc wielką stratę. Ogień został prawdopodobnie podłożony.

W Poznaniu na zebraniu stronnictwa wolnomyślnego przemawiał znany ze sprawiedliwego zapatrywania się na sprawę polską poseł wolnomyślny Richter. Przy omawianiu sprawy polskiej mówca ganił rozmaite zarządzenia rządowe, a także występowanie hakatystów przeciw Polakom. W dalszym ciągu mówca zaznaczył, że stronnictwo wolnomyślne pragnie, ażeby obchodzono się z Polakami zupełnie na równi z innymi obywatelami państwa pruskiego.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— Lec, Pr. Zach. Dzieci owczarza z Jagodna, jedno sześć, drugie ośm lat mające, zażądały od babusi swej, aby im dała pudełko z zapałkami, gdyż jakiś człowiek chce sobie fajkę zapalić. Ta, nie przypuszczając nic złego, chętnie zapałki im dała. Przedtem zaś wykopały już one głęboki dół. Teraz wsadziły do tego dołu dwoje młodszych dzieci, jedno w trzecim, drugie w piątym roku będące, przykryły je słomą i słomę tę podpaliły. Ponieważ ludzie byli w polu, nikt tego nie zauważył, a biedne dzieciska spaliły się prawie na węgiel.

Oliwa. P. Fürstenberg kupił w Gladzikowie posiadłość p. Kamerkę za 200,000 marek. Zamierza tam wystawić wielki dom dla gości kąpielowych i salę nadbrzeżną.

SZLĄZK.

— Koziaszyja. W przepływającej pod miastem tutejszem rybnej rzeczce Bieli wyginęły tymi dniami wszystkie ryby. Przyczyna wypadku jest następująca: Tutejsza wielka fabryka papieru ma w zapasie wielką ilość potrzebnego do fabrykacyi papieru gryzącego płynu. Płyn ten czyli ług znajduje się w ogromnych kadziach o 18 tysięcy litrów zawartości. U jednej z kadzi obluźniły się obręcze i przy pobijaniu tychże wylał się wszystek ług i popłynął do poblizkiej rzeczki. Skutek ten był, że niezadługo potem tysiące foreli i innych ryb nieżywych płynęło z wodą. Największe forele od przeszło pół metra długości aż do najmniejszych rybek było można zbierać dużemi koszami. Wypadek powyższy przytrafił się w nocy na 6 paźdź.

Właścicielom fabryki papieru Tilgner i Sp. wytoczyli poszkodowani właściciele ryb u rejencyi w Opolu proces. Na drugi dzień po wypadku rzeczoznawca na wniosek poszkodowanych objeżdżał Bielę i stwierdził znaczne szkody. Jak już wyżej zaznaczono miliony nieżywych ryb płynęło z wodą, pomiędzy temi forele i karpie do 8 funtów. Pewną ilość tychże ryb natychmiast posłano rejencyi do zbadania. Wielu z zatrudnionych przy regulacyi rzeczki robotników oraz inni ludzie pobrali wielkie ilości ryb do domów i jak słychać ryby zdrowiu ich nie zaszkodziły.

Z Polityki.

Tego jesienne wybory są bardzo ważnemi dla całego narodu amerykańskiego, dla tego, że rezultat takowych wpłynie decydująco jaką będzie dalsza polityka naszego rządu, czy dotychczasowe kroki i postępowanie sobie Prezydenta McKinley i rządu naszego, spoczywające w ręku republikanów, dalej pójdą wytkniętym torem, czy też ma nastąpić radykalna zmiana, reakcyjna, wsteczna. Znaczy to: jeźli wyborcy obiorą tej jesieni kandydatów na posłów do Kongresu republikanów, to w ten sposób zaindorsują dotychczasową politykę wewnętrzną i zewnętrzną rządu; to przyklasną wszystkiemu cokolwiek do dziś dnia zostało dokonanem; to wyrażą swoje zadowolenie i pochwałę, że ny nie obchodzi, że kontentujemy się samymi sobą.

Ważność tych wyborów poznali kraj swój miłujący Amerykanie, bez różnicy pochodzenia i religii. Zwłaszcza prędko pojęli to wielcy dygnitarze i głęboko uczeni kościoła katolickiego. I tak arcybiskup st.-paulski Ireland, jeden z najwybitniejszych dostojników katolickich tutejszych, jest zajęty ciągle niezmordowaną pracą pouczając lud — wszystkich stanów — że Opatrzność tego chciała ażeby oręż młodego amerykańskiego narodu upokorzył dumnych, zaślepionych a okrutnych Hiszpanów, że wolą Bożą było, ażeby Amerykanie wnieśli wolność i samorząd do krajów, gdzie do tego czasu Hiszpanie praktykowali okrucieństwo, zdzierstwo i



Prezydent McKinley.

oswobodziliśmy Kubę, zdobyliśmy na naszą własność Porto Rico i obejmiemy w posiadanie cały archipelag filipiński. Jednem słowem, jeźli w przyszłych blizkich wyborach większością głosów obierzemy republikanów, to się oświadczymy za cywilizacyjną i dobroczynną ekspazywnością, za skończeniem się polityki odosobnienia się od reszty świata a za braniem udziału czynnego, ponajwiększej części moralnego, we wszystkich kierunkach dla dobra ludzkości — dla jej dobra i szczęścia a naszej korzyści. ucisk. Przejście uciskanych ludów pod łagodny a sprawiedliwy zarząd Amerykanów, podniesie świętość religii, którą Hiszpanie postępowaniem swojem, okrywali wstydem. Teraz kiedy gwiazda wolności, samorządu, zaświeciła uciskanym i poniewieranym ludom, religia będzie mogła śmiało się rozwijać, albowiem będzie miała absolutną swobodę od szlachetnego rządu, szlachetnego narodu amerykańskiego.

Sam papież nawet, głowa kościoła katolickiego, cieszy się, że Amerykanie obejmą za-



Senator William E. Mason.

Z drugiej strony jeźlibyśmy obrali posłów do Kongresu demokratów, to w ten sposób oświadczymy się jako lud, że nie zgadzamy się z polityką Prezydenta McKinley'a, że zdobycie Porto Rico, Kuby i Filipinów jest dla nas nie pożądanem; że chcemy pozostać zamkniętymi sami w sobie, że po za granice naszego kraju nie chcemy wychodzić, ani dla własnego dobra i korzyści, ani dla dobra innych ludów, zwłaszcza uciśnionych. Jednem słowem, oświadczylibyśmy się, że nie chcemy nic wiedzieć o reszcie świata, że nas nikt inrząd nad nieszczęśliwymi ludami, albowiem wie, że ludy te odetchną teraz i cieszyć się będą nieograniczoną swobodą w sprawach narodościowych i religijnych, że — nie będąc traktowani okrutnie — zaczną pożycie swobodne. Pod swobodnemi i liberalnemi samorządowemi prawami wielkiej wolnej republiki Amerykańskiej, kościół katolicki jest na równi z wszystkimi innymi kościołami, że nie jest ani wyszczególnianym ani uciskanym, i ztąd ma pole rozwijać się bez żadnego zupełnie ograniczenia. Jakim jest ten rozwój z tego wnosić można, że na 75 milionową ludność, więcej jest katolików jak jakiejkolwiekbądź innej denominacyj chrześciańskiej. Podobnie jak arcybiskup Ireland, wielu innych dostojników kościoła gorąco popiera politykę Prezydenta Mc-



Wlbny Ks. T. P. HODNETT.

Kinley'a i stronnictwa republikańskiego, albowiem w zarządzie tej partyi widzą jedynie świetną przyszłość tak dla całego kraju jak i dla kościoła. Jednym z najuczeńszych księży w Chicago jest sędziwy ks. Tomasz Pope Hodnett, proboszcz kościoła św. Malachiusza w archidyecezyi chicagoskiej a który zastępował arcybiskupa Feehan'a na jubileuszu pokoju. Ten urządził w przeszłym tygodniu "fair," na który sprosił najwybitniejszych



Kongresman Geo. E. White.

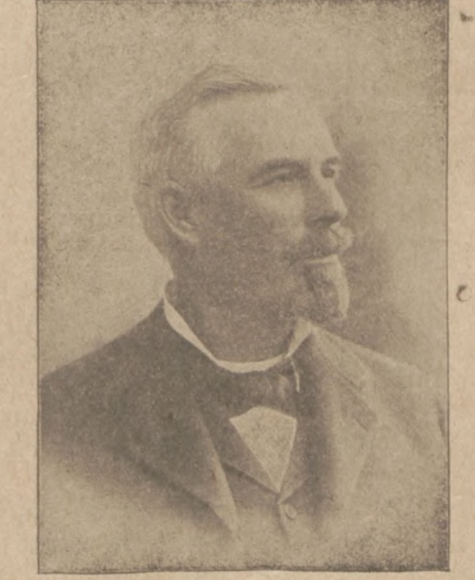
księży jak i ludzi cywilnych w Chicago na omówienie spraw dla dobra kościoła. Na przedstawienie ks. Brooks'a, znanego Polakom księdza doktora, zaproszono naszego senatora federalnego (do Washingtonu) William'a E. Mason, znanego wszystkim Polakom i popularnego nietylko w Stanie Illinois ale i po całym kraju. Przypomnimy tylko, że senator Mason był jednym z największych szermierzy za Kubańczykami w senacie, jeden z tych, którzy wyprowadzili sprawę Kuby na porządek dzienny, a któremu Kubańczycy nie mało mają do zawdzięczenia za jego bezinteresowną walkę w spowodowaniu tego, że zostało z nich zrzucone jarzmo hiszpańskie. Senator Mason został przyjęty przez cały regiment kadetów pod komendą ks. J. J. Code w obecności tysięcy ludzi wykrzykujących radośnie na jego cześć. Po "fairze," który był wielkim sukcesem finansowym jak i socyalnym, nastąpiła pogadanka, w której omawiane były sprawy kraju, kościoła, uciskanych ludów, — o Irlandyi domagającej się samorządu i o Polsce wzdychającej do wolności. Pogadanka przeciągnęła się do późna w noc a wszyscy utwierdzili się w swych zapatrywaniach i przekonaniach, że zbliża się chwila, w której reszta uciskanych i ujarzmionych narodów i ludów doczeka się wyzwolenia z jarzma niewoli i cieszenia się swobodą, samorządem i niezależnością. Zgruchotanie okrutnego panowania Hiszpanów, jest tylko dalszym ciągiem kruszenia pętów niewolniczych ludów ślęczących w niewoli.

W liczbie obecnych wielu było wybitnych politykierów i niektórzy kandydaci na urzę-



Wlbny Ks. H. J. BROOKS.

da. Jednym z tych był gorący przyjaciel Polaków, acz cichy i nie wiele im znany, p. Fryderyk S. Baird, prezes komisarzy wyborczych, a teraz kandydat republikański na sędziego trybunału najwyższego (superior court.) Pan Baird był członkiem legislatury, jednym z tych 103 jacy obrali generała John'a A. Logan senatorem do Washingtonu i który zawsze głosował tam zatem gdzie była korzyść dla ludu. Od lat czterech jest prezesem komisarzy wyborczych i w tej zaszczytnej a trudnej pozycyi zjednał sobie przychylność wszystkich tak demokratów jak i innych. Jest czystym Amerykaninem i



F. S. Baird.

jako taki żywi wielki szacunek nie tylko dla naszych polskich bohaterów ale dla całego polskiego narodu, z powodu, że naród polski był zawsze za swobodą, wolnym rządem i pierwszy był, który po Anglii ogłosił konstytucyą w swym kraju. Pan Baird jest prawnikiem.

Innym obecnym był nasz kongresman George E. White, znany czytelnikom "Gazety Polskiej" ze swych starań ażeby nieuków nie wpuszczać do Stanów Zjednoczonych. Brak miejsca nie pozwala nam wyliczyć wszystkich prac dokonanych przez posła White'a, tyle podajemy iż jest tak popularnym, że uzyskał renominacyą na posła. Okręg w którym głosują na czcig. George E. White'a składa się z 11ej, 13ej, 16ej, 17ej i 18ej wardy. Jestto dzielny przyjaciel Polaków i każdy ma łatwy u niego dostęp.

Z przeglądania różnych pism polskich, wydawanych tak tutaj jak i w całym kraju, jakoteż i z własnej obserwacyi, znajdujemy, że lud polski tym razem ogromnie poprze partyą republikańską, i przez danie swego głosu poprze Prezydenta Mc Kinley'a i jego administracyą; że nie idzie ślepo za krzykaczami wardowymi, lecz coraz to więcej głosuje według powziętego przekonania jakiego nabiera z czytania "platform" i "wyznań wiary" różnych partyj.

Wiadomości z wyspy Kuby.

Hiszpanie ociągają się wyniesieniem się z Kuby.

HAVANA, 28 paźdź. — W łącznej ressyi obydwu komisyj ewakuacyjnych (amerykańskiej i hiszpańskiej), gen. Butler w imieniu Amerykanów, zaproponował dzień Noworoczny jako wyrozumiałą datę na skończenie się przewozu hiszpańskich żołnierzy do ich ojczystego kraju. Gen. Parrado zaprotestował, że jestto fizycznem niepodobieństwem przewieźć tylu żołnierzy w tak krótkim czasie, z powodu braku okrętów. Tłomaczył dalej, że komisya hiszpańska miała wielką przeszkodę w tem, że 17 transportów parowych do ich dyspozycyi oddanych, zostało odjętych na przewiezienie garnizonów portorykańskich do Hiszpanii.

"Mamy jeszcze 20,000 chorych żołnierzy do odesłania do domu," oświadczył reprezentant armii hiszpańskiej, " i ażeby się nimi zająć należycie i dobrzo odesłać trzeba podwoić pracę, i czas przedłużyć."

Na takie przedstawienia kolegów hiszpańskich, Amerykanie zezwolili przewlec datę do 1go stycznia, 1899 r., w miejsce daty 1 grudnia, br.

Przysposobianie Havany na przybycie wojska amerykańskiego.

HAVANA, Kuba, 29 paźdź. — Hiszpański parowiec pocztowy "Villaverde", obecnie płynący do Vera Cruz, Meksyku, przypłynie tutaj, jak się spodziewają, na d. 9 listopada.

Kajuty parowca zostały wszystkie od nowa wyporządzone i cały statek został oddany do dyspozycyi kapitana generała Blanco, na przewiezienie jego i sztabu jego do Hiszpanii.

Gen. Blanco, odpłynie prawdopodobnie którego dnia pomiędzy 15ym a 20ym listopada. "Villaverde," jest tym samym parowcem jaki przewiózł gen. Martinez'a Campos'a do Hiszpanii, gdy ten opuszczał Kubę.

Od jutra woluntaryusze hiszpańscy pełnić będą tylko obowiązki straży przy pałacu kapitana-generała, przy głównej kwaterze rządu wojskowego i przy skarbcu.

Praca nad lądującem-rusztowaniem dla przyjęcia żołnierzy amerykańskich, gdy ich okręty przywiozą'rozpoczęła się dzisiaj. Zatrudnionych przy tem jest 60 Kubańczyków z komendy pułkownika Menocal.

Parowiec "Ciudad de Cadiz" odpłynął dzisiaj popołudniu do Hiszpanii, wioząc 125 żandarmów, Parowiec ten przystanie w Gibara, gdzie przyjmie na pokład siły hiszpańskie dywizyi Holguin.

Pan Tadeusz

CZYLI

OSTATNI ZAJAZD NA LITWIE.

HISTORYA SZLACHECKA

Z 1811 I 1812 ROKU.

W DWUNASTU KSIĘGACH WIERSZEM

PRZEZ

ADAMA MICKIEWICZA.

(Ciąg dalszy.)

Wszystko znalazł inaczej. Prawda, że twarz ładną,
Kibić miała wysmukłą, ale jak nieskładną!
A owa pulchność liców i rumieńca żywość,
Malująca zbyteczną, prostacką szczęśliwość!
Znak, że myśl jeszcze drzemie, że serce nieczynne.
I owe odpowiedzi, tak wiejskie, tak gminne!
"Pocóż się łudzić? krzyknął, zgaduję po czasie:
Moja nimfa tajemna pono gęsi pasie!"

Z nimfy zniknieniem, całe czarowne przeźrocze
Zmieniło się. Te wstęgi, te kraty urocze
Złote, srebrne, niestety! więc to była słoma?

Hrabia z załamanymi poglądał rękoma
Na snopek uwiązanej trawami mietlicy,
Którą brał za pęk strusich piór w ręku dziewicy.
Nie zapomiał naczynia: złocista konewka,
Ów rożek Amaltei, była to marchewka!
Widział ją w ustach dziecka pożeraną chciwie:
Więc było po uroku! po czarach! po dziwie!

Tak chłopiec, kiedy ujrzy cykoryi kwiaty,
Wabiące dłoń miękkimi, lekkimi bławaty,
Chce je pieścić; zbliża się, dmuchnie: i z podmuchem
Cały kwiat na powietrzu rozleci się puchem,
A w ręku widzi tylko badacz zbyt ciekawy
Nagą łodygę szaro-zielonawej trawy.

Hrabia wcisnął na oczy kapelusz i wracał
Tamtędy, kędy przyszedł, ale drogę skracał,
Stąpając po jarzynach, kwiatach i agreście,
Aż przeskoczywszy parkan, odetchnął nareszcie!
Przypomniał, że dziewczynie mówił o śniadaniu:
Może już wszyscy wiedzą o jego spotkaniu
W ogrodzie blisko domu? może szukać wyślą?
Postrzegli, że uciekał? kto wie co pomyślą?
Więc wypadało wrócić. Chyląc się u płotów,
Około miedz i zielska, po tysiącach zwrotów
Rad był przecież, że wyszedł w końcu na gościniec,
Który prosto prowadził na dworski dziedziniec.
Szedł przy płocie, a głowę odwracał od sadu,
Jak złodziej od spichlerza, aby nie dać śladu
Że go myśli nawiedzić, albo już nawiedził.
Tak Hrabia był ostrożny: choć go nikt nie śledził
Patrzył w stronę przeciwną ogrodu, na prawo.

Był gaj z rzadka zarosły, wysłany murawą,
Po jej kobiercach, na wskróś białych pniów brzozowych,
Pod namiotem obwisłych gałęzi majowych,
Snuło się mnóstwo kształtów, których dziwne ruchy,
Niby tańce i dziwny i ubiór: istne duchy
Błądzące po księżycu. Tamci w czarnych, ciasnych,
Ci w długich, rozpuszczonych szatach, jak śnieg jasnych;
Tamten pod kapeluszem jak obręcz szerokim,
Ten z gołą głową; inni jak gdyby obłokiem
Obwiani, idąc na wiatr puszczają zasłony,
Ciągnące się za głową jak komet ogony.
Każdy w innej postawie: ten przyrósł do ziemi,
Tylko oczyma kręci na dół spuszczonymi;
Ów patrząc wprost przed siebie, niby senny kroczy
Jak po linie, ni w prawo, ni w lewo nie zboczy:
Wszyscy zaś ciągle w różne schylają się strony
Aż do ziemi, jak gdyby wybijać pokłony.
Jeżeli się przybliżą, albo się spotkają,
Ani mówią do siebie, ani się witają,
Głęboko zadumani, w sobie pogrążeni,
Hrabia widział w nich obraz elizejskich cieni,
Które, chociaż boleściom, troskom niedostępne,
Błąkają się spokojne, ciche, lecz posępne.

Któżby zgadnął, że owi tak mało ruchomi,
Owi milczący ludzie, są nasi znajomi,
Sędziowscy towarzysze? Z hucznego śniadania
Wyszli na uroczysty obrzęd grzybobrania.
Jako ludzie rozsądni, umieją miarkować
Mowy i ruchy swoje, aby je stosować
W każdej okoliczności do miejsca i czasu.
Dla tego, nim ruszyli za Sędzią do lasu,
Wzięli postawy, tudzież ubiory odmienne,
Służące do przechadzki opończe płócienne,
Którymi osłaniają po wierzchu kontusze,
A na głowy słomiane wdziali kapelusze,
Ztąd biali wyglądają, jak czyscowe dusze.
Młodzież także przebrana, oprócz Telimeny
I kilku po francuzku chodzących.
Tej sceny
Hrabia nie pojął, nie znał wiejskiego zwyczaju:
Więc zdziwiony niezmiernie biegł pędem do gaju.

Grzybów było w bród. Chłopcy biorą krasnolice,
Tyle w pieśniach litewskich sławione lisice,
Co są godłem panieństwa: bo czerw ich nie zjada,
I dziwna, żaden owad na nich nie usiada.
Panienki za wysmukłym gonią borowikiem.
Którego pieśń nazywa grzybów pułkownikiem.
Wszyscy dybią na rydza; ten wzrostem skromniejszy,
I mniej sławny w piosenkach, za to najsmaczniejszy,
Czy świeży, czy solony, czy jesiennej pory,
Czy zimą. Ale Wojski zbierał muchomory.

Inne pospólstwo grzybów, pogardzone w braku,
Dla szkodliwości albo niedobrego smaku;
Lecz nie są bez użytku; one zwierza pasą
I gniazdem są owadów i gajów okrasą.
Na zielonym obrusie łąk, jako szeregi
Naczyń stołowych sterczą: tu, z okrągłymi brzegi
Surojadki srebrzyste, żółte i czerwone,
Niby czareczki różnem winem napełnione;
Koźlak, jak przewrócone kubka dno wypukłe;
Lejki, jako szampańskie kieliszki wysmukłe;
Bielaki okrągłe, białe, szerokie i płaskie,
Jakby mlekiem nalane filiżanki saskie,
I kulista, czarniawym płynem napełniona
Purchawka, jak pieprzniczka; zaś innych imiona,
Znane tylko w zajęczym lub wilczym języku,
Od ludzi nie ochrzczone; a jest ich bez liku.
Ni wilczych, ni zajęczych, nikt dotknąć nie raczy;
A kto schyla się ku nim, gdy błąd swój obaczy,
Zagniewany, grzyb złamie, albo nogą kopnie:
Tak szpecąc trawę, czyni bardzo nieroztropnie.

Telimena, ni wilczych, ni ludzkich nie zbiera.
Roztargniona, znudzona, dokoła spoziera,
Z głową w górę zadartą. Więc pan Rejent w gniewie
Mówił o niej, że grzybów szukała na drzewie;
Asesor ją złośliwiej równał do samicy,
Która miejsca na gniazdo szuka w okolicy.

Jakoż zdała się szukać samotności, ciszy.
Oddalała się zwolna od swych towarzyszy,
I szła lasem na wzgórek pochyło wyniosły,
Ocieniony bo drzewa gęściej na nim rosły.
W środku szarzał się kamień, strumień z pod kamienia
Szumiał, tryskał i zaraz, jakby szukał cienia,
Chował się między gęste i wysokie zioła,
Które wodą pojone, bujały dokoła;
Tam ów bystry swawolnik, spowijany w trawy
I liściem podesłany, bez ruchu, bez wrzawy,
Niewidzialny i ledwie dosłyszany szepce,
Jako dziecię krzykliwe złożone w kolebce,
Gdy matka nad niem zwiąże firanki majowe
I liścia makowego nasypie pod głowę.
Miejsce piękne i ciche: tu się często schrania
Telimena, zowiąc je "Świątynią dumania."

Stanąwszy nad strumieniem, rzuciła na trawnik
Z ramion, swój szal powiewny, czerwony jak krwawnik;
I podobna pływaczce, która do kąpieli
Zimnej schyla się, nim się zanurzyć ośmieli,
Klęknęła i powoli chyliła się bokiem;
Wreszcie, jakby porwana koralu potokiem,
Upadła nań i cała wzdłuż się rozpostarła.
Łokcie na trawie, skronie na dłoniach oparła,
Z głową na dół skłonioną: na dole, u głowy,
Błysnął francuzkiej książki papier welinowy;
Nad alabastrowymi stronicami księgi,
Wiły się czarne pukle i różowe wstęgi.

W szmaragdzie bujnych traw, na krwawnikowym szalu
W sukni długiej, jak gdyby w powłoce koralu,
Od której odbijał się włos z jednego końca,
Z drugiego czarny trzewik; po bokach błyszcząca
Śnieżną pończoszką, chustką, białością rąk, lica,
Wydawała się zdala jak pstra gąsienica,
Gdy wpełznie na zielony liść klonu.
Niestety!



. . . . Pan Sędzia
Schyliwszy się i ręce obmywszy w strumieniu,
Usiadł przed Telimeną na wielkim kamieniu.

Wszystkie tego obrazu wdzięki i zalety
Darmo czekały znawców, nikt nie zważał na nie:
Tak mocno zajmowało wszystkich grzybobranie.
Tadeusz przecież zważał i w bok strzelał okiem,
I nie śmiejąc iść prosto, przysuwał się bokiem.
Jak strzelec, gdy w ruchomej, gałęzistej szopie,
Usiadłszy na dwóch kołach, podjeżdża na dropie,
Albo na siewki idąc, przy koniu się kryje,
Strzelbę złoży na siodle lub pod końską szyję,
Niby to bronę włóczy, niby jedzie miedzą,
A coraz się przybliża kędy ptaki siedzą:
Tak skradał się Tadeusz.
Sędzia czaty zmieszał.
I przeciąwszy mu drogę, do źródła pospieszał.
Z wiatrem igrały białe poły szarafana.
I wielka chustka w pasie końcem uwiązana;
Słomiany, powiązany kapelusz od ruchu
Nagłego, chwiał się z wiatrem jako liść łopuchu,
Spadając to na barki, to znowu na oczy;
W ręku ogromna laska; tak pan Sędzia kroczy.
Schyliwszy się i ręce obmywszy w strumieniu,
Usiadł przed Telimeną na wielkim kamieniu,
I wsparłszy się oburącz na gałkę słoniową
Trzciny ogromnej, z taką ozwał się przemową:

"Widzi aśćka, od czasu jak tu u nas gości
Tadeuszek, niemało mam niespokojności.
Jestem bezdzietny, stary; ten dobry chłopczyna,
Wszak to moja na świecie pociecha jedyna,
Przyszły dziedzic fortunki mojej. Z łaski nieba,
Zostawię mu kęs niezły szlacheckiego chleba;
Już mu też czas obmyśleć los, postanowienie:
Ale zważaj-no aśćka moje utrapienie!
Wiesz, że pan Jacek, brat mój, Tadeusza ojciec,
Dziwny człowiek, zamiarów jego trudno dociec,
Nie chce wracać do kraju, Bóg wie gdzie się kryje,

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pan Wawrzyniec Radomski, nasz podróżący agent i kolektor, bawi obecnie w Pennsylvanii.

Posiada nasze zupełne zaufanie i ma prawo kolektować abonament za "Gazetę Polską", "Tygodnik P. N." i książki, kto jemu zapłaci to tak dobrze jakby sam Redakcyi zapłacił.

Abonenci, którzy zalegają z zapłatą za "Gazetę Polską" idąc do pracy niechaj pozostawią w domu i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą swoją premią, jaką sobie wybierą, przez pocztę, gdyż wieczorem po 6tej godzinie wnet zapadnie zmrok to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

Władysław Dyniewicz

Upraszam także i ja szanownych abonentów "Gazety Polskiej" aby raczyli uwzględnić moją trudną pracę i do powyższego ogłoszenia się zastosowali.

W. RADOMSKI
Agent i Kolektor.

Dla tych, którzy Gazetę opłacą na rok z góry (dwa dolary na rok,) podajemy następujące premie z dopłatą.— Premia jest $1.00, który to dolar się odciąga od podanej ceny.

Eclipse Dubeltowki. Cena $16.00. Gazeta na rok i Eclipse Dubeltówka razem $17.00.
Colt'a karabin Magazynowy. Cena $17.50. Gazeta na rok i Colt'a Karabin $18.50.
Amerykański Bull-Dog Rewolwer. Cena $2.50. Gazeta na rok i Rewolwer $3.50.
Odwrotna Mapa Ameryki i całego świata. Cena $2.00. Gazeta na rok i ta Mapa $3.00.
Gem Roller Organ. Cena $6.00 z 3 wałkami. Gazeta na rok ten Organ $7.00 Extra wałki kosztują po 30c.
Mandolina. Cena $8.75. Gazeta na rok i Mandolina $9.75.
Zegarek Niklowy. Cena $2.50. Gazeta na rok i Zegarek Niklowy $3.50.
Zegarek Elektrozłocony. Cena $4.50. Gazeta na rok i Zegarek Elektrozłocony $5.50.
Czarodziejskie Lampy. Magiczne Latarnie. Ceny są $4.25. $6.00, $9.00, $12.00. Odchodzi premii $1.00.
Teleskop czyli Dalekowidz. Cena $2.00. Gazeta na rok i Teleskop $3.00.
Autoharpy. Cena $9.00. Gazeta na rok i Autoharp $10.00.
Skrzypce (pierwszej klasy.) Cena 11.50. Gazeta na rok i Skrzypce $12.50.
Nowy Stereoskop. z 24 komicznemi i światowemi widokami. Cena $2.00. Gazeta na rok i Nowy Stereoskop $3.00.
Stereoskop z 24 widokami Meki Pańskiej, Cena $2.00. Gazeta na rok i Stereoskop $3.00.
Widoki (same dla tych którzy mają Stereoskop czyli szkło:) Amerykańskie, Europejski i rozmaite komiczne czyli ucieszne; cena zwyczajna: 100 widoków za 4 dolary, kolorowane 100 za 9 dolarów. Gazeta na rok i 100 widoków kolorowanych $10.00.
Atlas całego Świata. Cena 4 dolary. Gazeta na rok i Atlas $5.00.
"Popularny Atlas". Cena $2.50. Gazeta na rok i "Popularny Atlas" $3.50.
Ścinacz Włosów. Cena $3.75. Gazeta na rok i Ścinacz Włosów $4.75.
Albumy po $2.00 $3.50 4.50 i 6.00. Odchodzi $1.00 premii.
"Combination" Użyteczne Narzędzia Domowe Szewieckie, Tynkowe i Rymarskie. Cena $4.50. Gazeta na rok i Combination $5.50.
"Polska Drukarnia" czyli przyrząd do drukowania Cena $3.50. Gazeta na rok i "Drukarnia" $4.50.
Waga (Scale platformowa.) Ceny $14.00, $18.00, 22.00. Odchodzi $1.00 premii
Celestina (Mały organ ręką kręcony.) Cena $15.00. Gazeta na rok i Celestina $16.00.
Zegarki mezkie pozłacane po $22.00. Damskie po $24.00. Zegarki męzkie posrebrzane $8.00, $6.00 i 10.00. Damskie po $9.50, $7.50 i $11.00. — Odchodzi $1.00 premii.
Łańcuszki Męzkie po $4.00. Damskie po [illegible] .75 i $3.00. Odchodzi $1.00 premii
Harmoniki po $3.00 i po $6.00. · Odchodzi $1.00 premii.
Concert Roller Organ, z 5 wałkami. Cena $12.00. Gazeta na rok i Concert Roller Organ $13.00. Extra wałki 4 dolary tuzin.
Gitara. Cena $9.75. Gazeta na rok i Gitara $10.75.
Zegary Kukawki, sprowadzane z Czarnolesia, Niemiec. Cena $7.50. Gazeta na rok i Zegar Kukawki $8.50

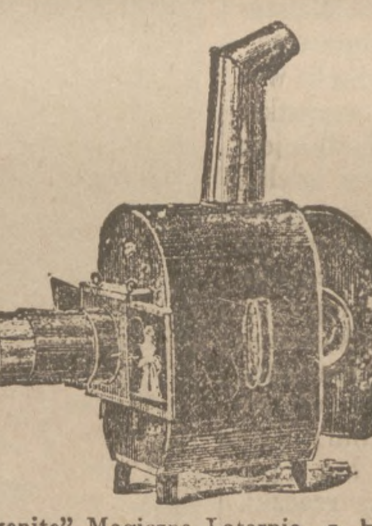
☞ **Na życzenie poślemy Katalog z lepszym opisem powyższych premii oraz obrazkami tychże.**

PREMIA No. 14.

CZARODZIEJSKIE LAMPY

CZYLI

MAGICZNE LATARNIE.



No. 7024.	"Juvenite" Magiczna Latarnia, z keresynową lampą, z 12 humorystycznemi szkłami do zakładania, 1 kolorowy chromatrop, 1 komiczne poruszalne szkło, 2 cale szer., powiększające obrazki do 2 stóp. . . . Cena	$4.25
No. 7025.	Taka sama Magiczna Latarnia jak No. 7024. Szkła 2⅝ cali szer. Powiększa obrazki do około 3 stóp. . Cena	6.00
No. 7026.	Taka sama Magiczna Lararnia jak No. 7024. Szkła 3⅛ cali szer. Powiększa obrazki do około 4 stóp. . Cena	9.00
No. 7027.	Taka sama Magiczna Latarnia jak No. 7024. Szkła 4 cale szerokie, powiększające obrazki do około 5 stóp. Cena	12.00

Powyższe 12 szkieł zawierają od 36 do 48 obrazków.

Extra szkła kosztują:

	humorystyczne.	komiczne.	krajobrazy poruszalne.
Tuzin szkieł 2 cale szer.	$1.40	$2.25	$3.50
" " 2⅜ " "	1.75	3.25	4.25
" " 3⅛ " "	2.60	3.75	9.50
" " 4 " "	3.25	6.50	19.00

Szkła z biblijnemi widokami (36 widoków ze Starego i Nowego Testamentu), tuzin szkieł, po 3 widoki na szkle, cena $1.50.

☞ Każdy, który opłaci Gazetę na rok z góry ma prawo odciągnąć sobie 1 dolara premii od cen za Czarodziejskie Lampy. Lampy te są metalowemi, ślicznie japonizowane z dekoracyami pozłacanemi.

	No. 7024	No. 7025	No. 7026	No. 7027
CENY CZARODZIEJSKICH LAMP SĄ	$4.25	$6.00	$9.00	$12.00
GAZETA NA ROK I LAMPY TE WYNOSZĄ	5.25	7.00	10.00	13.00

Przesełkę sami opłacamy.

Wyspa Dyabelska

Paryski "Gaulois" ogłosił list pana de Champeaux, który jadąc z Surinam do Cayenny, widział z bliska wyspę Dyabelską, więzienie Dreyfusa. Opowiada on szczegóły następujące:

Trzydzieści godzin jazdy nadbrzeżnej na morzu, żółtem jak oliwa, oświetlonem jaskrawo słońcem gorącem, jakże one były dla nas nudne na małym parowcu. Przestaliśmy w końcu zupełnie mówić, znosząc z westchnieniem upał okropny. Nagle jeden z majtków krzyknął: Góra Koru i wyspa Dyabelska! Mój brat z aparatem fotograficznym i ja z lornetami w ręku wybiegliśmy na pomost kapitana. Daleko na horyzoncie ukazuje się w samej rzeczy Koru, jedyna wyżyna płaskiego wybrzeża, a na lewo w wodzie widać palmę kokosową. To już wyspa Dyabelska! Prosimy kapitana, aby rozkazał popłynąć jak najbliżej do miejsca wygnania Dreyfusa. Okręt nasz skręca do kanału między Ile royale a wyspą Dyabelską. Żadne prawo nie zabrania korzystać z tej drogi. A wyspy zbliżają się coraz więcej. Przez lornety rozpoznajemy wszystkie szczegóły.

Więzienie wyspy Dyabelskiej leży na krańcu zachodnim, tuż nad brzegiem kanału. Widać czarne palisady, otaczające klatkę Dreyfusa, a po nad niemi wznosi się wieżyczka, w której straż umieszczono. Wyspa Dyabelska nie jest puszkowiem kamienistem, o którem tak wiele opowiadano. Widać tam mały gaj palmowy i trochę wegetacyi Przedstawia się ona bądź co bądź lepiej, niż przypuszczałem.

Już nasz okret zbliżył się znacznie do wyspy Dyabelskiej, gdy nagle huknął strzał. Usłyszałem krzyk kapitana: Wszyscy na pokład. Chciałem się właśnie zapytać, o co właściwie chodzi, gdy nagle huknął strzał drugi Komendant zaklął: Jeszcze mi okręt rozwalą! W samej rzeczy gęsta chmura dymu otaczała wieżyczkę. Więc stamtąd strzelano do nas.

Teraz przypomniałem sobie, że gazety coś wspominały o armacie, którą umieszczono na wieży strażniczej. Ale czyż można było przypuścić, że ciekawość nasza będzie uchodzić za napad i że straż powita strzałami parowiec, płynący w jasny dzień pod flagą francuzką? Ale czasu nie było do długich refleksyi! Kapitan rozkazał kurs zmienić i odpłynęliśmy natychmiast na wschód. Mimo to jeszcze dwa razy posłano nam kule armatnie, które padły tuż przy statku naszym. Dodawać chyba nie potrzebuję, że pędziliśmy całą siłą pary. Ale raz jeszcze, w miejscu zasłoniętem przed strzałami z wieży, zbliżyliśmy się do wyspy. Ujrzałem wtedy najwyraźniej chatę Dreyfusa Brat mój natychmiast w ruch wprowadził aparat fotograficzny. Domek więźnia leży u stop małego pagórka na samem wybrzeżu. Zwracam lornetę ku wieży. Widzę dokładnie bieganie ludzi. Może to strach przed nami, a może to radość, że nareszcie mieli sposobność huknąć z armaty. Lecz dalej w drogę! Mijamy wyspę św. Józefa, więzienie anarchistów. Widać przez lunety ich kazamaty, których jako niepoprawnym, nigdy im opuszczać nie wolno. Jeszcze jedno spojrzenie na wyspy okropne, gdzie mieszka tyle zbrodni i tyle nędzy ludzkiej Jeszcze jedno zdjęcie fotograficzne i ponury widok ginie nam z oczu.

Pewnemu

zamożnemu obywatelowi składała jego służba powinszowania noworoczne.

— Dziękuje wam — odpowiedział wzruszony — i jako podarunek ofiaruję wam to coście mi dali ze złego roku.

POSZUKIWANIA.

Ja Teodor Nasar poszukuję mojej żony Pattiny Nasar (z domu Kilijan), z którąmem się rozstał 3 lata temu. Proszę ją samą mi o sobie donieść, lub kto o niej wie, pod adresem:
TEODOR NASAR,
Patton, Cambria Co., Pa. 39—44

Poszukuję mego brata Andrzeja Grochowiak. Pochodzi ze Szczepanowa, z pow. szubińskiego, W. X. P. Do Ameryki przybył 10 lat temu i ma zamieszkiwać w Chicago.
Michał Popielarz,
163 Sheffield ave., E. N. Y. Brooklyn, N. Y.

Poszukuję C. Krauze, który przed 2 laty przebywał w Brooklynie, w bardzo ważnym interesie. Dalej poszukuję Franciszka Mnich. Trzy lata temu przebywał w Shenandoah, Pa.
Ignacy Wodziński,
Box 112, Harrison City, Westmoreland Co. Pa.

Poszukuję brata mego Stanisława Orzechowskiego. Pochodzimy z gub. płockiej, gminy i wsi Majki Duże. Od paru miesięcy przebywa w Ameryce.
Bronisław Orzechowski,
40—42 Glen Lyon, Pa.

Poszukuję brata mego Jana Starostę. Pochodzimy z W. X. P. Kto o nim wie lub on sam niechaj raczy mi donieść pod adresem:
Józef Starosta,
103 — 20 Str., South,
Brooklyn N. Y.

Poszukuję swego kolegi Józefa Napiórskiego, który ma przebywać w Buffalo. N. Y.
W. Dombkowski,
Box 27, Manville, . NJ.

Ja Stanisław Biegniewski, pochodzący z gminy Bogurzyce, poszukuję Władysława Janickiego, imbiurskiego i Jakuba Wośkowiak, adres mój.
S. Biegniewski,
c/o Astoria Silk Works,
Long Island City, N. Y.

Ja Ewa Pańża poszukuję swego brata Antoniego F Zielazko. Pochodzi z pod zaboru moskiewskiego, z guberni suwalskiej, gminy Czostkowo, wsi Czarne. Cztery lata temu przebywał w Chicago a teraz nie wiem gdzie:
Ewa Pańża, Glasco, Ulster Co, N. Y.

Poszukuję swego kolegi Franciszka Salggi, w bardzo ważnym interesie. Pochodzi z Galicyi, ze Skobeż. Ma przebywać w Pennsylvanii.
Jan Szast, 11 Oliver Str., Holyoke, Mass.

Ja Sebastyan Wilk poszukuję mojego kolegi Stanisława Bartoszka. Pochodzi z Galicyi, powiatu Nisko, z gminy Rasławic.
Seb. Wilk, 103 R. R. Str., Oil City, Pa.

CHICAGO.

— Hrabia europejski w dybach. — Hrabia Leopold de. la Bovitz, z Rumunii, został zapakowany do kozży w stacyi policyjnej przy Harrison ul. w czwartek ubiegły, obwiniony o wyłudzenie $8 75 zapomocą fałszywych przedstawień, od Marcin'a Wiktora Hinshaw, nauczyciela sztuki dramatycznej w gmachu Athenaeum. Pieniądze te wyłudził nibyto na telegram, do starego kraju, w którym miał zażądać z domu $6,000.

— Samobójstwo z rozpaczy. W środę wieczorem, przeszłego tygodnia, August Rantach, Niemiec, z pn. 522 Otto ul., ukrócił sobie życie za pomocą rzucenia się przed w biegu będącym pociągiem "Chicago & North-Western" kolei, na krzyżówce Foster i West Ravenswood Park avenues. Miał on lat 40 i do niedawna był w szpitalu niemieckim, gdzie leczono go na sciatyczny reumatyzm. Od 7 go paźdź., w którym to dniu wypuszczono go z szpitala, poszukiwał nadaremnie zatrudnienia. Mniemanie jest, że choroba i brak pracy, wprawiły go w rozpacz a potem do samobójstwa.

— Burza wichrowa, jaka się sroż nad miastem i nad jeziorem, przeszłego tygodnia, od wtorku wieczora do środy północy (na czwartek) wyrządziła duże szkody, zwłaszcza nad wybrzeżem i statkom na jeziorze. Przekonano się, że pięć parowców i 11 skunerów zostało przez wicher zagnanych na wybrzeże Illinois'u, Wisconsin'u i Michigan'u. Strat tutaj poniesionych nie podobna obliczyć na prędce.

Nad wybrzeżem jeziora szkoda wyrządzona bitym drogom, wykładanym ścieżkom, ochronnym murom nadwodnym od Lincoln parku do Washington Parku, tudzież latarniom morskim i torom "Illinois Central" drogi żel., jest obliczona na 100 tysięcy dolarów.

— Zgorszenie pomiędzy żydami. — Blizko 2 tygodnie temu umarł na chorobę sercową starozakonny Abraham Łaski, z pn. 534 Jefferson ul. Poczęły obiegać pogłoski, ze Łaski nie umarł tylko był w letargu i że pogrzebany został żywcem. To doszło do uszu przyjaciół Łaskiego i ci zarządali od władzy, ażeby trup został z grobu odkopanym i egzaminacya dokonaną.

Dr. Brower, z pn. 597 Jackson buleward, uznał był w czasie śmierci Ł., że zmarły skończył na chorobę sercową. Doktor żydowski M. L. Loevenson, potwierdził uznanie doktora B.

Wdowa Łaskiego powiada, że słyszała o powyższych nieprzyjemnych pogłoskach i przypisuje to swoim nieprzyjaciołom. Dalej powiada, że pochowa była pospieszną stosownie do regul wiary żydowskiej.

Dotychczas władze miejskie nie dały pozwoleństwa na odkopanie zwłok.

— Wojsko wiskonsińskie wraca do domu. — W niedzielę wieczorem przez Chicago przejeżdżał 3ci pułk wiskonsińskiej piechoty, pod komendą pułkownika Marcina F. Moore. Pułk ten był w Porto Rico, lecz dostał zwolnienie ze służby.

— Wystawa kwiatów rozpocznie się d. 8 listopada a skończy się 12go, w gmachu Keith'a, nar. Wabash avenue i Monroe ul. Nadane będą liczne nadgrody, z tych nawiększa liczba przeznaczona jest dla chryzantemumów.

— Rabuś postrzelił polskiego saluniarza. — W poniedziałek wieczorem dwóch złoczyńców kilka razy strzeliło do saluniarza Ludwika Jakubowskiego, pn. 829 Grand ave., którego usiłowali obrabować. Trzy kule zraniły go, lecz rany nie są uważane jako niebezpieczne. Policya od West Chicago avenue stacyi aresztowała pewnego Marcina Weir i umiewa iż on jest jednym z złoczyńców.

Jakubowski znajdował się sam w salunie, gdy wszedł jakiś młody człowiek i zażądał butelkę wina. Saluniarz postawił butelkę na szynkwas, a młody człowiek pochwycił ją i począł uciekać, bez zapłacenia. Saluniarz wybiegł za nim, lesz złodziej miał lepsze nogi i znikł w ciemnościach. Jakubowski gdy powrócił do salunu, zobaczył że inny człowiek okrada jego szufladkę pieniężną. J. krzyknął na rabusia, żeby się wynosił, lecz ten wydobył prędko rewolwer i strzelił 5 razy do saluniarza. Trzy kule trafiły, go lecz, jak się później przekonano, nie zadały fatalnych ran. Jakubowski rzucił się na złoczyńcę, ten jednak wyrwał się i wybiegł. W ucieczce spadł mu kapelusz z głowy. Gdy później, na podejrzeniu aresztowano Marcina Meir'a, kapelusz przymierzony uznany został jako jego. Później także Jakubowski poznał w nim swego napastnika.

— "Kuba uściskiwacz" w kozie. — W niedzielę wieczorem policya aresztowała pewnego Lincolna Sollinberg, za obejmowanie i ściskanie dziewcząt i niewiast, w przedmieściu Evanston. W poniedziałek poznały go na stacyi policyjnej cztery dziewczęta, jako "Kubę uściskiwacza," który przez pewien czas był postrachem całej okolicy.

Sollinger jest malarzem i zamieszkuje przy Davis ul.

Sędzia Levere na prośbę uwięzionego, odroczył jego sprawę na czas późniejszy dla wywiedzenia się o jego reputacyi.

LISTY POLSKIE NA POCZCIE.

51 Almanowski Józef	153 Mikołajeza Józef
54 Babel Ferdynand	155 Mostawicz J.
55 Bajac Stefan.	159 Mutulas Tom.
56 Bilska Jadwiga	165 Parana John
62 Baziel Anna	167 Perdzok Jan
65 Belohlawek Em.	170 Pawlok Jan
67 Block M. Mrs.	172 Pietrowicz Jan
75 Borzecha Miss.	173 Pisarek Walenty
76 Borez Piotr	174 Putum W.
77 Bosiński J.	176 Pszuratowski A.
79 Brych Józef	177 Potrzeba And.
80 Brykczyński Wł.	178 Papezik Jarko
81 Bryll Stanisław.	179 Radowicz K. M.
82 Bugin John	188 Rymkus Jonas
83 Burkacki Jan	189 Ryske Adolf
84 Chmielowski S.	190 Sanocka Maryanna
87 Czosek Michał	198 Sok Walenty
88 Czyżnikiewicz M	199 Sladie Stefan
90 Demitorcz Michał	200 Siedziński W. Mrs
91 Denky Anna Mrs	202 Spisak S.
92 De Peskowicz Cp	203 Szepenkiewicz W.
94 Dobersz Julius	205 Stolpa A.
95 Domko Józef	206 Sucharska C.
96 Doskol H.	207 Subato Tony
97 Dyment D.	208 Surewow Jan
101 [illegible]bisński Fr.	209 Swiatowski Fr.
102 Fornowski N.	210 Szeberman Antoni
104 Frowek Tomasz	211 Tabaka Jan
110 Glodinski Franc.	214 Tyjawski Stan.
125 [illegible]gnowko W.	216 Ulrich Antoni
128 Kaminska Anna	217 Ulas Jan
129 Kobarski S	226 Winarski Piotr
130 Klug Maria Miss	227 Wujtuts Maryanna
132 Kollar Joe	230 Woj Andrzej
133 Kwolunas R.	231 Wrega Józef
137 Krupa Jakób	232 Ypniewski Paweł
141 Latkowa Janko	233 Żaba Wojciech
147 Maza August Mrs	235 Zerizki Józef
148 Mejer Józef	237 Zylerys Bronisł.
150 Mell J.	238 Ziemsjlys W.
152 Michon Tomasz	239 Zolodrenski Winc.

Listy te będą na Głównej Poczcie znajdowały się przez 2 tygodnie, poczem zostaną odesłane do Washingtonu do "Dead Letter Ofisu," zkąd, po rozpieczętowaniu, znów zostaną odesłane do tych którzy listy pisali.

☞ **Wydziałowi Ośw. Zw. M.** Pol. w Am.—W przyszłym num.

☞ **Panu Fr. Gruba, w Thorson.**—Data jest 13, lecz odebraliśmy dopiero 28go. W przyszłym num.

☞ **Panu Val. P.—W przyszłym** numerze.

☞ **Dzięki staraniom pp.: Wł.** Sarosiaka, Romana Adamskiego, Stanisława Bociana i ks. Motulewskiego, w parafii św. Antoniego zostało założone towarzystwo pod tytułem: "Kółko Białego Orła."

☞ **Slub mój z panną Katarzyną** Abramek odbędzie się w niedz. 6 listopada, br., w kościele ś. Wawrzyńca, w Filadelfii. Wielka msza św. odprawioną zostanie na moją intencyą o godz. 10:30 przed połud., na którą zapraszam wszystkich moich przyjaciół i znajomych. Z uszanowaniem,

MICHAŁ GROCH,
3803 Archer Str., Sta. R.,
Philadelphia, Pa.

☞ **Dla J. Maniewskiego znaj**duje się paka książek w Oswego, N. Y., na Express ofisie.

Ceny Targowe.

Chicago, 1 Listopada. 1898.

Pszenica	
Zimowa	
No. 2 czerwona	67—68
" No. 3 "	66—67
Latowa	
"No. 3 . .	65½—66½
Kukurydza, buszel	
No. 2 biała .	32½—32⅞
No. 2 żółta .	32¾—32¾
Owies, buszel	
No. 2. biały . .	25
Żyto, buszel	
No. 2. . .	50½—51½
Jęczmień . .	38—49
Wieprzowina, 100 funtów	9.02½—9 10
Smalec, .	4.95—.497½
Żeberka, . .	5.30—6.37
Siemiona, 100 funtów	
lniane . .	1.00—1.03
Tymotka	1.78—2.25
Siano	
Wyborna tymotka	8.00—8.50
No. 1 . .	7.00—7.50
No. 2 . .	6 50—7.00
No. 3 . . .	6.00—6.50
Choice prairie .	8.00—9.00
No 1 .	6.50—8.00
No. 2 . .	5.00—5.50
No. 3 . .	3.50—4.50
No. 4 . .	3.00—3.50
Słoma tona . .	6.00
Mąka: Pszenna zimowa patent	3.50—3.60
Spring patents	3 60—3 70
Piekarska, worek 196 ft.	2 30—2 50
Żytnia miech	2.40—2.70
Ospa (bran) . .	10—25
Jarzyny:	
Kapusta, crate	50—75
Cebula 1½ buszel .	40—45
Ogórki, tuzin	35—50
Kalafiory, crate	75—1.00
Crate . . .	35—40
Pomidory, Buszel	15—20
Słodkie kartofle, beczka	1.00—225
Kartofle buszel.	
Burbanks	34—36
Hebron	32—34
Peerless	32—34
Rose	30—22
Bob i groch, buszel:	
Nowy	1 08
Red kidneys	1.75—1.80
Brown Swedish	1.10—1.20
Owoce:	
Banany, pęk .	40—1.00
Pomarańcze, case	3.00—3.25
Cytryny, pudło	5.50—6.00
Brzoskwinie 20 funtów	90—.70
Sliwki 40 funtów	75.—1.00
Pine apples ½ crate	3.00—6.00
Melony	
Musk " bu .	40—50
Winogrona	
Concords 8 ft koszyk	—10
Ives	11—12
Jagody:	
Brzoskwinie koszyki	12½—25
Gruszki, Bartletts, beczka	2.00—2.75
Jabłka, Beczka	1.00—3.25
Borówki beczka	5.00—6.50
Drób żywy:	
Kury funt . .	—7
Kaczki	—7
Gęsi tuzin	6.00—6.50
Masło:	
Creamery, funt. .	21—22
Dairy	18—19
Packing . .	11½—12
Łój, funt .	2½—3
Jaja, tuzin . .	17—17½
Ser: Young America .	8. 9½
Twins .	7¾ 8½
Brick . . .	8¾—9¼
Szwajcarski . .	10—10½
Limburger .	7—7½
Cielęcina:	
Wyborna, funt .	8½—9
Dobra . .	7 8
Cienka . .	6—6½
Skóry: No. 1, zielone, solone, ft.	—9
No. 2, " "	—8
Cielęce No. 1 .	10
" No. 2 .	—8½
Ryby:	
Black Bass . . funt.	10½—11
Pike . . .	—6
Pickerel . . .	—5
Perch . . .	2—3
Bullheads (Skinned)	—5
Dzika zwierzyna tuzin:	
Kuropatwy	4.50—4.75
Przepiórki	2 00—2.75
Dzikie kaczki Mallard	3.50 —4.00
" " inne	1 50—2.25
Słowiki	1.25—1.50
Sarnina szynki funt	13—15
Niedźwiedzie mięso, sztuka	10.00—15.00
szynki funt,	12—13
Bydło, sto funtów:	
Pierwszej klasy, 1,200 do 1,600 funtów	5.60—5.80
Woły Wyborne, 1400 do 1600 funtów	5.25—5.55
Dobre . . .	4.80—5.20
Zwyczajne . .	4.30—4.75
Texaskie byki .	2.40—3.50
Dobre krowy . .	3.90—4.80
Cielęta . .	5.25—7.25
Swinie, 100 funtów:	
Wyborne . .	3.70—3.80
Zwyczajne . .	3.40—3 65
Asortowane, 120 do 190 funtów	3.70—3.80
Biedne . .	2.00—2.75
Owce, 100 funtów:	
Wyborne .	4.30—4.50
Zachodnie .	4 05—4.50
Jagnięta zwyczajne	3.75—5.20
Wyborne jagnięta	5.25—5 75
Whisky — finished goods on the basis of $1.25 for high wines	

KALENDARZ TYGODNIOWY.

Listopad.

3 C. Huberta, Perminiusza.
4 P. Karola Boromeusza.
5 S. Zacharyasza b. i m.
6 N. Leonarda b. i m., Nimpfy.
7 P. Engelberta b. i męcz.
8 W. Godfryda, 4 Koronatów.
9 Śr. Teodora m., Tryfona.



Zaproszenie do Przedpłaty na

Tygodnik

POWIEŚCIOWO-NAUKOWY.

ROCZNIK XIII.

Z Nowym Rokiem rozpocznie się Rocznik Trzynasty "Tygodnika Powieściowo-Naukowego." W Roczniku XIII, oprócz innych Powieści, Sztuk Teatralnych, jakoteż artykułów i o pszczelnictwie i ogrodownictwie, drukować się będzie śliczna Powieść pod tytułem

Agay-Han.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

oryginalnie napisana z czasów Samozwańca, cara moskiewskiego, i Maryny Mniszchówny, carycy—Polki. Romans wojowniczy polsko-moskiewsko-tatarski.

☞ Kto chce czytać tę piękną Powieść, niech zapisuje sobie "Tygodnik Powieściowo-Naukowy na rok 1899 przysełając tylko Jednego Dolara, w którym będzie podawana ta śliczna Powieść. Pospiech w przysełaniu przedpłaty na "Tygodnik Powieściowo-Naukowy" jest potrzebny, abyśmy wiedzieli jak się zastosować z drukowaniem pierwszych numerów. Tylko do 15 Marca, 1899, przyjmować będziemy abonament $1 na cały rok a po 15 Marcu abonament wynosić będzie $2.

W. DYNIEWICZ, 532 NOBLE ST., CHICAGO.